Nr. 81. Lwów — Sobota dnia 9 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy i sprawozdania z balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. płaci się po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Wielka Sobota | Jutro: B. Wielkanoc | Rariona N. 6 Post. Hł. 2 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI | Wschód słońca o 5 m 31, Zachód „ „ 6 „ 34 | Długość dnia g. 13 m. 3, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 kwietnia.

Do znanych a drażliwych kwestyj, z których można złożyć sporą wiązankę, bieg wypadków dorzucił jeszcze jedną: o zdobyczach angielskich w Chinach przemówiła Anglia tonem tak rozdrażnionym, że widocznie pożąda wielkich nowych zaborów, które dopiero przywróciłyby zachwianą na dalekim Wschodzie równowagę mocarstw europejskich. Znane z telegramów przemówienia w parlamencie londyńskim obracały się przeciw Rosyi, ale oczywiście o zatarg z nią nikt w Anglii na seryo nie myśli. Wprawdzie londyńskie dzienniki z *Timesem* na czele poczęły gwałtownie występować przeciw Rosyi od chwili opanowania przez nią Port-Artura i Talienwanu i domagały się nawet wojny, ale ta brawura pobudzała tylko do śmiechu prasę petersburską, z którą pod tym względem zgadzała się berlińska. Niepowrotnie minęły te czasy, kiedy publicystyka londyńska wywierała decydujący wpływ na politykę brytyjską; podczas krymskiej wojny *Times* swymi artykułami obalał ministrów, lecz od tego czasu stosunki się zupełnie zmieniły. Rozszerzenie prawa wyborczego, które zwolna stało się powszechnem, i ogromny rozwój prasy prowincyonalnej, przeniosły punkt ciężkości opinii ze stolicy do wnętrza kraju i odtąd nieraz już [illegible] między [illegible] prowincyą. Ta różnica i teraz wystąpiła dosadnie, bo gdy stołeczne dzienniki [illegible] siłą [illegible] prasa [illegible] po[illegible] za [illegible]. Podczas rozprawy parlamentarnej wódz opozycyi p. Harcourt zrobił nawet dosadną wymówkę prasie stołecznej, powiedziawszy te słowa: „Pewien rząd, pod naciskiem prasy publicznej, został popchnięty do „zbrodniczej wojny“ przesądem publicznym, [illegible] rząd [illegible] lądem [illegible] część [illegible] angielskiej, reprezentowana przez opozycyę [illegible] jeden [illegible] przeciw p. Harcourtowi, tylko jeden z jej członków p. Edward Grey zaznaczył, że objęcie przez Anglię Wej-haj-weju nie przywróci zwichniętej równowagi na dalekim Wschodzie. Z tego wynika, że parlament, jak cała prowincya, nie podziela wojowniczych rozpędów prasy stołecznej, owszem ostrzega przed poddaniem się jej wpływowi, ale nie wzdryga się przed zaborami, które przywróciłyby równowagę. Jeżeli z tego powodu mogą wyniknąć jakieś zatargi, to oczywiście nie z Rosyą.

Z rozprawy w parlamencie londyńskim wynika, że okres pierwszych zaborów w Chinach jeszcze nie jest zamknięty. To samo przez się nie przedstawia niebezpieczeństwa, kłopot tylko w tem, co Anglia może zabrać? Północna część wybrzeży chińskich już ma właścicieli. Półwysp Laotuński objęła Rosya, Szantuński — Niemcy, wreszcie w Wej-haj-weju z jego okolicą przebywają jeszcze Japończycy i nie wiadomo czy stamtąd ustąpią po otrzymaniu od Chin kontrybucyi wojennej. Mogą nie ustąpić, ponieważ w traktacie w Simonoseki wyraźnie powiedziano, iż Japonia zrzeka się wszelkich terytoryalnych zdobyczy na stałym chińskim lądzie jedynie pod tym warunkiem, że Chiny nikomu nie dadzą ani kęsa swych wybrzeży. Warunek ten złamano, ponieważ Rosya i Niemcy wzięły w dzierżawę kawałki brzegów chińskich. Wprawdzie dzierżawa nie jest ustąpieniem ziemi na własność, zawsze jednak Japonia ma pretekst do pozostawania w Wej-hajweju dopóki jej stamtąd nie usunie przemoc. Chociaż tedy rząd pekiński zgodził się wydzierżawić Anglii tę miejscowość, ale jeszcze nie wiadomo czy Brytania będzie z tego miała jakikolwiek pożytek.

Tak tedy północna część wybrzeży już ma „dzierżawców“, a co do południowej, stanął traktat ogólnikowy między Francyą a Chinami, że tamtejszych stron rząd pekiński nikomu nie odstąpi na własność, ani w dzierżawę. Szło tu Francyi o to, aby w pobliżu swych posiadłości tonkińskich i anamskich nie miała sąsiadów ani silnych, ani też takich, z którymi poróżniwszy się w innych częściach świata, musiałaby i tu walczyć. Zatem, żeby zadowolić Anglię, trzeba zmienić ów traktat z Francyą, na co w Paryżu zapewne się zgodzą, ale oczywiście nie darmo, a to utrudnia kwestyę. Z tego widać, jak bardzo spóźniła się Anglia z upatrzeniem sobie i zabezpieczeniem jakiegoś zaboru. Teraz przychodzi ona do stołu ostatnia i musi innych łokciami odpychać. To właśnie przedstawia jedyną trudność.

Podczas rozprawy parlamentarnej ani słówkiem nie określono, czego właściwie chce Anglia, ale z kilku wynurzeń półurzędowych można się domyślać, że na teraz zadowoli się archipelagiem Czusańskim i wzgórzami na stałym lądzie chińskim naprzeciw wyspy Hongkong. O tym archipelagu jużeśmy przed paru dniami uczynili wzmiankę w dopisku do telegramu o zamierzonym przez Anglię zaborze tych wysp: jest ich blisko czterysta, wszystkie leżą tuż przy lądzie stałym naprzeciw ujścia rzeki Jang-see, a przez rybaków i mnichów buddaistycznych są zaludnione tak gęsto, jak gdyby stało na nich jedno miasto. Co do wzgórz naprzeciw Hongkongu, to Anglia potrzebuje ich wyłącznie w celach strategicznych. Wyspa Honkgong ze sławnym portem wojennym i handlowym zdawna należy do Anglii. Od strony oceanu jest ona potężnie uzbrojona, od strony zaś chińskiego lądu zupełnie otwarta i trudna do uzbrojenia, bo moczarowata i nizka. Półtora kilometrowej szerokości pas wody oddziela ją od stałego lądu. Dopóki na tym lądzie panowali tylko gnuśni chińczycy, Anglia była bezpieczna o swą posiadłość, teraz zaś, gdy tamtejsze wody roją się od okrętów europejskich, a wszędzie w pobliżu są siedziby francuskie, niemieckie i rosyjskie, stało się koniecznością zabezpieczyć Hongkong od strony lądu. Jeśli więc Anglia otrzyma na nim nadbrzeżne wzgórza, to je uzbroi i wtedy wązki pas wody między wyspą a lądem stanie się podobnym do cieśniny gibraltarskiej. Do tego zmierza Anglia.

Rząd pekiński tak już w ostatnich czasach nawykł rozdawać swe ziemie obcym mocarstwom, że pewnie bez trudu obdarzyłby i Anglię, ale sam się znalazł w niełada kłopocie. Przedewszystkiem patryoci chińscy zaczęli się oburzać na takie szafowanie ziemią i wytworzyli w ludności ferment. Następnie kolegium cenzorów państwowych — urząd najwyższy, złożony z mandarynów klasy I — oskarżył przed cesarzem radę spraw zagranicznych (Tsung li-yamen) o przekupstwo, mianowicie o wzięcie 10-ciu milionów taelów (25 mil. złr.) za odstąpienie Rosyi i Niemcom znanych „dzierżaw“. Wreszcie trzej wice-królowie, między którymi najpotężniejszy Nankinu, a po nim drugi Hajnanu podobno zamyślili utworzyć samodzielne państwa. W Hajnanie wojsko już jakoby proklamowało oderwanie się od Chin. W głębi kraju zaczęła się ruchawka Tajpingów, tych strasznych wrogów teraźniejszej dynastyi, którzy wojną domową, toczoną bez przerwy lat 24 (od 1850 do 1874), znacznie się przyczynili do teraźniejszego nieszczęścia Chin. Wreszcie rozległa prowincya Mongolia, granicząca ze środkową Syberyą, zapragnęła podobno przejść pod panowanie rosyjskie i tamtejsi naczelnicy rodów już udali się z odpowiednią prośbą do władz rosyjskich w Omsku. Wszelkie zatem dalsze rozdawanie „dzierżaw“ może wywołać zupełne rozpadnięcie się państwa Środka Ziemi, co niedawno przepowiedział jakiś „stary Chińczyk“ w *Journal des Débats*. Dałoby to zanadto dużo roboty państwom europejskim i dlatego one mogą być przeciwne angielskim żądaniom. Rozumie to rząd londyński, więc bardzo energicznem oświadczeniem w parlamencie zamierzył osłabić wszelki opór.

Sułtan zaprosił do siebie niemieckiego ambasadora p. Marschalla i oświadczył mu, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na jeneralne gubernatorstwo księcia Jerzego na Krecie, choćby miał spróbować wojennego szczęścia. Ostatnie jego ustępstwo jest to, że jeneralnym gubernatorem będzie poddany niemiecki, któryś jenerał w tureckiej służbie. Oczywiście mocarstwa opiekuńcze tak daleko zaangażowały się w popieraniu kandydatury ks. Jerzego, że cofnąć się im niepodobna. Zrobią one wbrew woli sułtana, ale to może wywołać kwestyę wschodnią na innych punktach monarchii ottomańskiej, naprzykład w Macedonii i Starej Serbii. Możliwość podobnego wypadku podnosi ministeryalny paryski *Temps*, a wyliczając wszystkie kwestye, znajdujące się teraz w zaognieniu, więc chińską, koreańską, hiszpańsko-amerykańską, sudańską, gdzie wre wojna Anglików z derwiszami, środkowo-afrykańską, w której Francya poróżniła się z Brytanią, dalej kreteńską, macedońską i albańską, nazywa stan teraźniejszy bardzo groźnym. „Ogólne przesilenie, *une crise générale* — powiada to pismo — wymaga niesłychanej ostrożności, albowiem wschód i zachód sprzysięgły się, aby tyle wszędzie nagromadzić materyału palnego, iż dość iskry, a zapłonie jeden z największych pożarów, jakie kiedykolwiek oglądał świat cywilizowany“. I dalej wzywa ten dziennik rządy do powstrzymania się na pochyłości, na jaką weszła polityka międzynarodowa.

Kwestya językowa.

Piszą nam z Wiednia, 7 kwietnia:

Na początku ubiegłej sesyi parlamentarnej hr. Stuergkh w imieniu gabinetu zaproponował naczelnikom frakcyi niemieckich, aby z pomiędzy licznych (50) wniosków naglących wydzielono te, które się odnoszą do kwestyi językowej i rozpoczęto o nich natychmiast dyskusyę. Z powodów formalistycznych lewica nie przystała na tę propozycyę. Ale chociaż pozostała daremna i dowiadujemy się o niej dopiero teraz, dowodzi ona jednak, że gabinet wcale nie „marnuje czasu“, lecz konsekwentnie pracuje nad rozwiązaniem zawikłania, wywołanego rozporządzeniami językowemi. Nie udało się przed świętami postawić tej sprawy na porządku dziennym. Wiemy dziś, że nie przeszkodziła temu apatya gabinetu, lecz podejrzliwa drażliwość opozycyi. Po świętach jednak naturalnym porządkiem parlamentarnym wnioski językowe muszą przyjść pod dyskusyę. Co do postawy, którą rząd zajmie natenczas, obiegają dwie wręcz sprzeczne wersye. Według jednej hr. Thun poprzestanie na teoretycznej deklaracyi, według drugiej wniesie formalny projekt uporządkowania kwestyi językowej. Już nawet w słoweńskich i czeskich dziennikach pojawiła się plotka, że ten projekt będzie oparty na przesłance niemieckiego „języka państwowego“, co dzisiaj podkreśla *Reichswehr* zapewnieniem, że w takim razie. Młodoczesi i Słoweńcy przejdą natychmiast do obstrukcyi à la Wolf! Mówiąc w nawiasie: obstrukcyi à la Wolf w parlamencie wiedeńskim dopuszczać się mogą jedynie Niemcy, bo ku temu potrzeba wiedeńskiego otoczenia. Po cóż więc straszyć groźbami, które nie straszą, a tylko *ex post* zasadniczo usprawiedliwiają obstrukcyę jako środek parlamentarny, którego z kolei mogą się chwytać wszystkie stronnictwa!

W każdym razie dotychczas nie ma żadnego słusznego powodu ani do pessymistycznego zwątpienia, ani do gróźb. Hr. Thun prawdopodobnie nie ograniczy się do teoretycznej deklaracyi w kwestyi językowej, ale z pewnością też nie wniesie projektu, któryby w myśl znanych, dawnych wniosków hr. Wurmbranda i barona Scharschmidta wprowadzał niemiecką Staatssprache. O tej drugiej krańcowej alternatywie nie warto dziś zapuszczać się w dyskusyę. Co dotyczy pierwszej, to hr. Taaffe przez 10 lat bardzo zręcznie omijał sprawę uporządkowania kwestyi językowej w Czechach drogą ustawodawczą, powtarzając ciągle, że rząd nie może przystępować do tego dzieła, zanim się nie porozumieją strony. Ostatecznie ta niby to praktyczna i zręczna metoda zawiodła. Po jednej bowiem stronie otrzymała przewagę niecierpliwość i gwałtowna żądza dalszych ustępstw — to oznacza zwycięstwo młodoczechów nad staroczechami; po drugiej stronie obawa przed dalszemi stratami popychała do skrajnej opozycyi — to oznaczały: wystąpienie Niemców z sejmu czeskiego (r. 1887) i zwycięstwa frakcyi niemiecko-radykalnej. Au bout de son latin hr. Taaffe w styczniu r. 1890 widział się zmuszonym wystąpić na znanych konferencyach ugodowych z projektem uporządkowania kwestyi spornych w Czechach. Okazało się wtedy, że się zabrał do tego zbyt późno, bo gwałtowny ruch młodoczeski zdołał zniweczyć ugodę. Od tego czasu jednak zupełna neutralność rządu wobec sporu niemiecko-czeskiego stała się niemożliwą. Wogóle byłoby to bardzo grubym błędem uważać taktykę Taaffego, ponieważ z różnych specyalnych powodów dopisywała przez lat kilkanaście, jako szablon, którego można używać zawsze. Być może, że taka iluzya przeważa dotąd w pewnych biurokratycznych kołach, które brak twórczych pomysłów zastępują rutyną. Tymczasem jednak stosunki w Czechach wskutek wezbrania prądów radykalnych po obu stronach, tak stanowczej uległy zmianie, że bez interwencyi rządu nie mogą być uporządkowane.

To też nie można hr. Badeniemu czynić żadnego zarzutu stąd, że dokonał interwencyi za pomocą kwietniowych rozporządzeń. Wada tego kroku polegała jedynie na tem, że w tych rozporządzeniach posunął się zbyt daleko w kierunku czeskim. Ale sama myśl inicyatywy rządowej była słuszną. Żaden rząd odtąd nie będzie mógł powracać do taktyki neutralności, praktykowanej przez 10 lat przez hr. Taaffego. Sam hr. Badeni 12 listopada zapowiedział, że jeżeli w komisyi parlamentarnej nie pojawią się odpowiednie wnioski, rząd wystąpi z projektem ustawodawczego uporządkowania kwestyi językowej w Czechach. Baron Gautsch zapowiedział to samo w przedmowie — aby się tak wyrazić — do swych rozporządzeń. Nie ulega więc wątpliwości, że także gabinet dzisiejszy nie ograniczy się po świętach do teoretycznej deklaracyi, lecz wygłosi zasady, w myśl których ma nastąpić uporządkowanie tej kwestyi. I nie ulega też wątpliwości, że to uporządkowanie będzie oznaczało au fond pewne zabezpieczenie status quo w Czechach, jaki się wytworzył w ostatnich latach rządów hr. Taaffego i który dostąpił swej krystalizacyi w akcie ugodowym r. 1890. Ruch młodoczeski nie uwzględniał dostatecznie psychologiczno-narodowych imponderabiliów. Zanadto szybko zdążał do celu. W tem spoczywa głębszy powód wszelkich trudności, które nietylko uniemożebniają dotąd prawidłową funkcyę parlamentu, ale, co gorsza, grożą wytworzeniem się irredenty niemieckiej.

Na tę kwestyę nie można jednak spoglądać wyłącznie z zaściankowego stanowiska praskiego lub libereckiego. Trzeba wzrokiem politycznym objąć przeszłość i — przyszłość monarchii. Austryą, jak to słusznie zauważył prof. Smolka w swej znanej broszurze, nie można rządzić „ani bez Niemców, tem mniej przeciwko Niemcom“. Prawda może się czasem wydawać przykrą, ale dla tego nie przestaje być prawdą, z którą liczy się każdy rozumny polityk, a zwłaszcza — mąż stanu. Konieczność więc zmusza teraz Czechów do zaniechania swych aspiracyi, choćby słusznych, aby na podstawie status quo pozyskać dla wspólnej użytecznej pracy wszystkie rozsądne stronnictwa niemieckie i zapobiedz tym sposobem przerzuceniu się mas niemieckich na stronę irredentystów à la Wolf i Schoenerer. Stanowisko, jakie w tej kwestyi zajął tak przychylny Czechom Niemiec, jak bar. Dipauli, powinno ich dokładnie objaśnić o konieczności wielkiej wstrzemięźliwości, zwłaszcza, że nie ulega wątpliwości, że w niemieckiem stronnictwie katolickiem coraz bardziej przeważają poglądy barona Dipaulego, a dr. Ebenhoch, którego zresztą daremnie przeciwstawiano pierwszemu, prawdopodobnie usunie się z parlamentu.

W sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Czy ma komisya szacunkowa prawo żądać od stron pod zagrożeniem grzywny 25 złr. itp. przedłożenia szczegółowego obliczenia przychodów i rozchodów z posiadłości gruntowej, z której właściciel złożył fasyę, iż dochód jego wynosi 600 złr?

Na pytanie to odpowiadamy przecząco. Według §. 155 ust. z dnia 25 października 1896 r. l 220, osoby mające całego dochodu czystego tylko 600 złr. wolne są od podatku. Stosownie zaś do przepisu §. 202 wyż powołanej ustawy „zeznanie ma zawierać sumaryczne oznaczenie dochodu nie podlegającego podatkowi dochodowemu“.

Jeżeli więc komisya szacunkowa mniema, iż kontrybuent za nisko podał swój dochód, w takim razie na komisyi ciąży obowiązek udowodnić kontrybuentowi, iż ma dochód większy, ciężaru tego jednak nie ma żadnego prawa zwalać na barki kontrybuenta, którego obowiązkiem jest jedynie składać fasyę i to tylko w tym wypadku, jeżeli dochód kontrybuenta przenosi 1000 złr. (§. 204) lub jeżeli komisya szacunkowa wyraźnie do złożenia fasyi go zawezwie. W całej jednak ustawie nie ma najmniejszej wzmianki o obowiązku kontrybuenta przedkładania szczegółowych rachunków z przychodu i rozchodu!

Spowiedź taka finansowa mogłaby dać sposobność do tysiącznych nadużyć i wexacyi i dlatego też w ustawie, której tendencyą jest, aby opadatkować przeważnie bogatych, którzy dotychczas usuwali się od obowiązku płacenia podatków, nie mogło być miejsca na tego rodzaju wexacye, któreby się najbardziej dały uczuć ubogim, lub średnio zamożnym, których źle zrozumiany fiskalizm chciałby pociągnąć do płacenia podatków od dochodu, którego w rzeczywistości nie mają. Dlatego też nawet §. 202 mówiąc o dochodzie, który tylko przez oszacowanie może być oznaczonym, wspomina, iż dostatecznem będzie, gdy kontrybuent zamiast dochodu zamieści te wykazy, których komisya do oszacowania dochodu potrzebuje.

Nawet zatem w wypadkach powyżej wspomnianych strzegł się prawodawca włożyć na kontrybuenta wyraźnego zobowiązania przedkładania szczegółowych rachunków

5)

A. KALLAS.

POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Wyjął z kieszeni dużą, niebieską chustkę i ocierał nią twarz spoconą.

Skorzystała z tej chwili panna Tekla, by spytać Róży, kiedy powróci do Jarowińca.

— Już następną pocztą — odparła Róża. — Ledwie i na to pan Gruber pozwolił.

— Co, co? — zawołał Gelber, posłyszawszy te słowa. — Kto pani nie pozwolił? Kogo się tu pani pytać potrzebuje?

— Pan Gruber może podać zażalenie do Dyrekcyi.

— A to pani ma krzyż z tym tartakiem! — zawołała panna Tekla.

— Ba, ba! — wmięszał się w to Gelber. — Nie tak to straszne, jak się pannie Róży wydaje! Znam ja Grubera i wiem, że on tylko „tak sobie“, aby nudzić. Gdzieżby on tam chciał komu szkodzić! Gdyby nie dawał się tak za nos wodzić synowej, złota by to była dusza!

— Znasz pan państwa Gruberów dłużej i dokładnie? — spytała Róża z zajęciem.

— A to pytanie, czy ich znam! Cóż to, mościa panienko myślisz, że Gelber od wczoraj dopiero na tej poczcie siedzi? Fiu, fiu!... Panienki jeszcze na świecie nie było, a Gelber już tu rządził na poczcie. I Gelber pamięta, jak przed piętnastu laty zakupił Gruber do spółki ze swoim kuzynem Jarowińce za psie pieniądze, jak potem dokupił kawał lasu, a wyrąbawszy go, kupił jeszcze większy i rozszerzał granice swej posiadłości jak mógł najdalej, a wciąż lasy kupował. Powolutku pozbył się Gruber spólników, z którymi lasy zakupywał, bo ci woleli się wycofać, nie chcąc czekać lata całe na zyski, a Gruber tknąć lasów nie pozwolił. Kiedy sam został, postawił w Jarowińcu mały tartak wodny, który z latami zmienił się w jedną z największych fabryk galicyjskich.

Odsapnął Gelber, zaciągnął się dymem i dopiero po chwili wrócił do przerwanego opowiadania:

— Sprytny żyd! A uczciwość też swoją mieć musi, bo kredyt od razu posiadał wielki i taki jakiś mir między współwyznawcami, że dali by się za niego porąbać. A jaki przytem szczęśliwy w rodzinnem pożyciu! Żona, jak hrabina wygląda, a grzeczna, układna i dobra, że do rany przyłóż. Dzieci zaś, to co jedno, to ładniejsze. Najstarszy syn otworzył właśnie przed dwoma miesiącami kancelaryą adwokacką w Krakowie; młodsi zaś chłopcy pilnie w szkołach się uczą. Tylko ten Wiluś nicpoń był; ale ojciec krótko go trzyma, do interesu go zaprzągł i cugli ani na chwilę nie popuszcza. Mają tam jeszcze córkę. Tej, co prawda, nie znam, ale zdaje mi się, że do matki zupełnie podobna.

— Zdają się być bardzo postępowi — wtrąciła Róża.

— Za to, że szperkę jedzą? — zaśmiał się Gelber.

— Ależ nie. Słyszałam, że chodzili do kościoła na kazania.

— A pewno, że do kościoła chodzili, ale się na lep taki obywatelstwo nasze złapać nie dało i jak omijało, tak omija nadal dwór Jarowiniecki. Ale co tam o nich mówić będziemy! Opowiedz no mi panienka, czy ci tam w Jarowińcu czego nie brakuje?

— Nie spodziewałam się i tego.

— No, to dobrze!... Cóż tam znowu?!

Pytanie to odnosiło się do służącej, która stanęła właśnie w progu i zafrasowana snać, nie wiedziała, jak wywiązać się z poruczonego jej polecenia.

— Proszę pana — rzekła teraz w odpowiedzi — bo mnie pani przysłała po pieniądze na kawę i mąkę; będziemy jutro chleb piekli.

— Cóż to, już nie macie pieniędzy na kawę? — zawołała ostro panna Tekla. — Cóż to, wy cztery funty kawy na tydzień potrzebujecie?... Powiedz twojej pani, żeby się tak nie „szastała“.

Podczas tego przemówienia panny Tekli, Gelber pykał fajkę i niby przeglądał leżący tuż pod ręką kalendarz; Sabinka zbladła i przez chwilę zdawało się, że skoczy do Tekli i wydrapie jej oczy; ale trwało to tylko sekundę; spuściła główkę i ręce splotła w tak konwulsyjnym ruchu, że aż zatrzeszczały palce. Róża siedziała jak na rozżarzonych węglach.

Najobojętniej zachowała się służąca; patrząc śmiało na pannę Teklę, rzekła rezolutnie:

— Pani mi powiedziała, żeby panna Tekla znowu komedyi nie wyprawiała i dała pieniądze.

— Co, co? Ja wyprawiam komedye? To zapłata za to, że pilnuję kasy i strzegę waszego mienia? Masz „se“ pan klucze od kasy i dajcie mi święty spokój! Rządźcie się sami!

Cisnęła klucze na aparat i usiadła przed biurkiem.

— Ależ Tekluś, bój się Boga, czy ty mnie chcesz do grobu wtrącić? — zawołał Gelber, niezgrabnie powstając z miejsca i kluczyki jej odnosząc. — Przecież rozumu dosyć masz. Nie wyprawiaj-że mi sceny. Daj temu tłumokowi trzy guldeny i niech się wyniesie do swojej pani.

W tej chwili Sabinka szepnęła Róży: „przepraszam“ — i wybiegła z kancelaryi; Róża, zrozumiawszy tę ucieczkę, nie próbowała jej nawet zatrzymać; postanowiła tylko zaczekać jeszcze kilka minut i zrobić to samo.

Tymczasem panna Tekla wyjęła z kasy trzy guldeny, zapisała je w notesie przy wydatkach domowych i wręczyła służącej pieniądze.

— Idę do domu — rzekła, oddając klucze Gelberowi.

— Ależ Tekluś! Przecież mamy gościa.

— Panna Róża nie do mnie przyjechała.

— Pozwólcie, że odejdę; — wmięszała się Róża do rozmowy — muszę załatwić drobne sprawunki u Moskowej; prócz tego wypadnie mi jeszcze odwiedzić Musię i pożegnać się z Sabinką.

— A do kroćset tysięcy dyabłów! — zaklął Gelber. — Róbcie sobie co chcecie! Jabym przy was oszalał!

Róża wyszła prędko i uciekła do mieszkania Gelberowej.

Weszła tam nieśmiało i byłaby może od progu zawróciła, ale ujrzała ją Sabinka i wciągnęła do pokoju.

— Nikogo tu z obcych nie ma — rzekła. — Na kanapie siedzi doktorowa Suzińska, przyjaciółka mamy, a Żorża i Musię wszak pani już zna?

Róża, przywitawszy uprzejmie panie, podała rękę młodemu Gelberowi, przyczem lekki jej rumieniec zabarwił się nieco żywiej. Nikt przecież tego nie spostrzegł, snać umysły były czemś innem podniecone, bo coś w rodzaju familijnej narady miało tu miejsce przed chwilą.

— Może przyszłam nie w porę? — spytała Róża.

— Po tem wszystkiem, co się tam pani nasłuchała w kancelaryi — odparła Gelberowa — śmiesznością byłoby odgrywać przed panią komedyą i kryć się z tem, o czem niestety wiedzą już wszyscy.

— Mama chce mnie oddać do pani na praktykę pocztową — dodała Sabinka.

— Czy zgodziłaby się pani na to? — spytała Musia.

Róża dopiero po namyśle odparła:

— W Jarowińcu ruch zbyt mały, aby się panna Sabina mogła u mnie czegoś nauczyć. Wszak tutaj o wiele więcej skorzystaćby mogła.

— Byłoby tak z pewnością — rzekła Gelberowa — gdyby ją Tekla dopuszczała do aparatu lub biurka. Ale Tekla nie pozwala, aby ją w pracy wyręczać, a czyni to dlatego, aby temu staremu głupcowi mogła powiedzieć, że ona jest duszą poczty i nikt zastąpić jej tu nie potrafi.

— Zresztą to nie ma sensu, aby Sabinka była razem z tą.... z tą kobietą... — wtrąciła Musia.

— Radzicie dużo, a ojciec i tak na swojem postawi! — wmięszał się nagle Żorż do rozmowy.

— Prawda, ojciec nie pozwoli mi praktykować na obcej poczcie — szepnęła Sabinka.

— Mało razy wyrzucał cię ze swojej kancelaryi, każąc iść gdzieindziej?! — zawołała Musia.

— Ale potem sam zawołać mnie kazał do kancelaryi i nauczał przez czas jakiś — odparła Sabinka.

— Stało się to wtedy — rzekła doktorowa — kiedy ja mu kazanie jedno i drugie wypaliłam. A co ja wtedy za przeprawę z nim miałam! Ludzie pod oknami się zbiegli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przychodu i rozchodu, tylko mówi ogólnie o „wykazach“ (dochodu) i nie przepisuje obowiązku, tylko powiada, iż dostatecznem będzie, gdy kontrybuent zamiast dochodu, zamieści te wykazy, których komisya do oszacowania dochodu potrzebuje. Pierwiastek inkwizytorski jest zatem stanowczo wykluczonym. Jeżeli przeto niektóre komisye szacunkowe wezwania podobne pod zagrożeniem kary rozsyłają, jest to nadużyciem, przeciwko któremu stanowczo wystąpić należy.

Co i o czem piszą.

W trudnych warunkach, w jakich się znajduje społeczeństwo polskie pod berłem pruskiem, sprawa wychowania dzieci nastręcza jeszcze więcej kłopotu rodzicom, aniżeli w innych dzielnicach naszych. Więc też *Dziennik poznański* zastanawia się nad nią i oto co pisze:

Gdybyśmy byli Niemcami, Francuzami, świat cały stałby przed nami otworem, a jako Polacy musimy rezygnować z wielu karyer, a strzedz się, żeby nie wstąpić na drogę nieodnikionych zawodów. Nawet Faryzom na tej drodze obcinają skrzydła lub skazują ich na wygnanie, nostalgiczne, okropne. Więc cóż począć z naszemi dziećmi? Otóż to jest pytanie, które sobie setkami zadają dziś rodzice i opiekunowie. Za dawnych czasów takich pytań nie było, bo z wyjątkiem duchownej, wszystkie karyery mniej lub więcej były dziedziczne, familijne. Potem nastał czas, że z zamkniętemi oczami pukano w palce i szło się za przykładem sąsiadów i znajomych, a tak powstawali nasi kandydaci czterech fakultetów, z których później większa część wracała „ad paterna rura“ (na glebę rodzinną) jeżeli ją miała, część odpadała na konkurentów do majętnych panien, a drobna reszta tylko wychodziła na ludzi „selfhelpu“, to jest samopomocy. Dziś z tem coraz trudniej, „paterna rura“ się pokruszyły, poszły na kolonizacyą, panien posażnych coraz mniej, zwłaszcza też chętnych do wychodzenia za karyerowiczów matrymonialnych, więc zaczynają się ludzie zastanawiać, czy nie lepiej pchać młodzież na tory „praktyczne“, do handlu, przemysłu. W tej mierze walczą ze sobą u nas dwa prądy w opinii. Excelsior, excelsior! wołają idealiści, trzeba młodzież wieść do karyer uczonych. Długie one są i bardzo kosztowne, ale też za to potem adwokat X. ma 20.000 marek dochodu, lekarz specyalista O. gromadzi majątek, radca F. ma wielki szacunek nawet u innoplemieńców, w Warszawie i Galicyi poszukują świattych ludzi, — choć solą w oku bywają tamtejszym autochtonom. Do chleba! do chleba! wołają realiści. Na cóż nam zda się przez 12 lat dobijać się urzędu, a potem w interesie służby uzyskać go w teutoburskim lesie? Ten sam dobry byt można zyskać w handlu i przemyśle lub podobnej zarobkowości w 2 — 3 lat. Młodzieniec zarobkując staje na własnych nogach, przestaje być ciężarem rodzicom i młodszemu rodzeństwu może kupować karmelki z własnych funduszów, a wyjść niebawem na epuzera dla tych wszystkich panien, które nie koniecznie patrzą „na wieś“, lub co najmniej na ministeryalną tekę swego „ideału“. Któż ma racyą? Najpewniej powiedzieć, że obie strony, bo zaprawdę potrzebni nam światli, ogólnie wykształceni i uczeni ludzie, ale może jeszcze potrzebniejsze nam „mrówki“, które mniejsza o to w jaki sposób, byle uczciwy, dorabiają się mienia osobistego, społecznego, narodowego bez wielkiej nauki, a żelazną sumienną pracą. Bywają i w tych najtrudniejszych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, wyjątkowo szczęśliwi, którzy „robią karyerę“, zyskują sławę i poważanie u swoich i obcych; tylko że, gdyby wszyscy chcieli chodzić ich śladami, z pewnością co najmniej 75 procent doznałoby zawodu, podczas gdy prawie każdy pilny i uczciwy kupiec, rzemieślnik lub przemysłowiec znajdzie chleb, byt, dorobi się fortuny, która nadaje także poszanowanie, znaczenie, wpływ, zwłaszcza w dzisiejszych czasach materyalizmu.

* * *

Pod tytułem „poselska blaga“ zwraca *Gazeta narodowa* uwagę na niezdrowy objaw szukania popularności u wyborców. Oto co pisze:

„Poseł do Rady państwa ksiądz Taniaczkiewicz ogłasza w *Dile* następujące pismo: „Proszę wszystkich tych księży i te gminy, które na moje ręce wnosiły do Rady państwa prośby o zapomogi, ażeby donosiły mi w jak najkrótszym czasie, czy ich prośby zostały uwzględnione, czy nie? Przy łaskawem doniesieniu proszę zanotować przy nazwisku miejscowości także starostwo, do którego gmina należy“. Cóż to znaczy? Oto mniej więcej tyle, że ktokolwiek wniósł do Rady państwa prośbę o zapomogę na ręce ks. Taniaczkiewicza, ten już li z tego powodu, że obrał sobie za orędownika taką powagę parlamentarną, za jaką w swej skromności uważa siebie ks. Taniaczkiewicz, musi dostać moc monety ze skarbu państwa. Jeżeli zaś kto zapomogi nie dostanie, niechaj znowu użali się przed księdzem Taniaczkiewiczem z podaniem starostwa, do którego należy, a już ks. Taniaczkiewicz będzie wiedział, co ma począć z tak zuchwałym starostą, który nic sobie z tego nie robi, że ks. Taniaczkiewicz kogoś proteguje — sam ksiądz Taniaczkiewicz!... Nauczy on jego rozumu! Ksiądz Taniaczkiewicz wie o tem doskonale, że o prośbach o zapomogi rozstrzygać się powinno według jej treści przedmiotowej — nie zaś według tego, czy ten lub ów poseł proteguje petenta. To jednak nie przeszkadza mu wcale wzywać publicznem ogłoszeniem tych, którzy na jego ręce prośby wnoszą, do ponownej z nim korespondencyi — a wzywa ich do tego w takim tonie, ażeby naiwny czytelnik mógł przypuszczać, że ks. Taniaczkiewicz może istotnie wywierać jakąś presyę na te starostwa, które jego klientów nie uwzględniają. Postępowania takiego szanownego posła nie można inaczej skwalifikować, jak tylko jako blagę, a raczej jako popolitą szarlataneryę.“

* * *

W ostatnich czasach runęło w Warszawie kilka domów. Z tego powodu powstała między dziennikami warszawskimi polemika, co do kwestyi jakie mogą być powody tego objawu. Z głosów fachowców, którzy wypowiedzieli w tym kierunku swoją opinię przytaczamy artykuł inżyniera Ankiewicza, umieszczony w *Kuryerze polskim*. Skłania nas do tego oprócz względu na racyonalność tego artykułu także i to, że błędy budownictwa, jakie p. Ankiewicz uważa za powód walenia się domów w krótki czas po ich wybudowaniu, stają się chronicznymi i u nas we Lwowie.

Zauważyłem, pisze p. Ankiewicz, nietylko wadliwe konstrukcye ogólne, ale pełno pomniejszych wykroczeń przeciwko zasadom i prawom technicznym, stosowanym za granicą do budynków kilkopiętrowych, jako to: 1) Nieprawidłowe posługiwanie się w dolnych piętrach żelazem, t. zw. pierwszemi podciągami lub zwyczajnemi szynami kolejowemi. 2) Lekceważenie sklepień nad otworami w piętrach dolnych. 3) Nieprawidłowe obciążanie belkami ścian wewnętrznych, w których, zdaje się, za wiele i nieodpowiednio rozmieszczonych otworów kominowych. 4) Za słabe ściany poprzeczne, które powinny służyć nietylko do przedzielania pokojów, ale i do związania budynku w prawidłową całość; przekrój tych ścian mógłby być usprawiedliwiony tylko w górnych, a nie dolnych piętrach. 5) Za wiele otworów okiennych, a za słabe pomiędzy niemi filarki.

Co do pierwszego punktu, nie mogę ani przypuścić, aby kierownik robót przy kilku nowowznoszonych budowlach, używając podciągu żelaznego, przed położeniem go, zbadał trwałość wogóle i obliczył statycznie wytrwałość tego podciągu. Wpada bowiem w oko natychmiast za słaby profil żelaza i usprawiedliwia to zagięcie się i osunięcie się muru przez wszystkie piętra.

Niema w budownictwie ryzykowniejszej konstrukcyi nad żelazną. Murarz, mając nad otworem szynę kolejową, mniema, że ona wszystko zastąpi; wykonywa więc sklepienie lekkomyślnie lub zupełnie je wypuszcza. Czy technicy przy wykonywaniu tych robót, o których mówię, obliczali sumiennie wytrzymałość odnośnego profilu belki żelaznej śmiem bardzo powątpiewać!? Belka taka powinna wykazać 7-krotną wytrzymałość, a tymczasem profil ich wykazuje, że nie są w stanie wytrzymać ciężaru samego muru ściany frontowej. A teraz weźmy pod uwagę, że prawie żaden z panów budowniczych nie zwrócił uwagi wykonywujących, że na żelazo wpływa bardzo ujemnie atmosfera, a głównie wilgoć i że rdza zjada i w wysokim stopniu osłabia jego wytrzymałość i że katastrofa, która nie nastąpiła na razie, może się wydarzyć w lat kilka lub kilkanaście. Te belki żelazne, z któremi bardzo, bardzo liczyć się wypada, powinny jak najstaranniej być przed użyciem trzykrotnie pociągnięte farbą olejną, a nie świecić rdzą i surowością.

Wszystkie te uwagi warszawskiego inżyniera winni sobie zapamiętać właściciele nowowznoszonych kamienic we Lwowie. To bowiem, co w Warszawie stało się powodem zawalenia się kilku domów, to u nas zaczyna wchodzić w modę przy budowie nowych domów.

Oto przy budowaniu tzw. koszar czynszowych, gdzie chodzi o jak największą liczbę okien, aby w ten sposób uzyskać jak największą liczbę pokoi, buduje się u nas okno tuż koło okna tak, że frontowa ściana domu składa się z samych cienkich filarków. Budowniczowie naśladują w tem Francyę, ale zapominają, że tam materyałem budowlanym jest kamień. Całe fasady domów od dołu aż do samej góry są kamienne. U nas materyałem budowlanym jest cegła, która ma znacznie mniejszą wytrzymałość, niż kamień. Nic więc dziwnego, że cienkie słupki ceglane nie są w stanie unieść opartego na nich ciężaru. Cegła naciskana nadmiernie kruszy się, rozsuwa i tak powoduje walenie się całej ściany.

Drugiem złem jest to, na co zwraca uwagę warszawski inżynier; mianowicie używanie belek (dźwigarów) żelaznych zamiast dawniejszych drewnianych. Bo gdyby nawet używano dźwigarów, które zdolne są w chwili budowania domu unieść podparty nimi ciężar, to już ze względu na trwałość lepsze są belki drewniane. Belka drewniana, jeżeli jest sucha i nie ma w niej grzyba, zdoła się utrzymać setki lat. Tymczasem dość belce żelaznej w jednem miejscu zardzewieć, aby w przeciągu krótkiego czasu stała się nieużyteczną. Rdza bowiem przeżera ją szybko, a miejsce raz przeżarte rdzą nie zdoła już unieść nawet małego ciężaru. Jeżeli się zaś do tego doda, że belki żelazne jako znacznie cięższe od belek drewnianych, tem samem bardziej obciążają mur, to kwestya walenia się domów wkrótce po ich wybudowaniu staje się jasną zupełnie.

Tymczasem u nas dzięki przesądowi o większej wytrzymałości belek żelaznych, postępują budowniczowie tak, jak gdyby nie chcieli uwzględniać tych wszystkich słabych stron konstrukcyi żelaznej. Klasycznym przykładem na to może być zrestaurowana kamienica p. Pawlikowskiego przy ulicy Trzeciego Maja. Dół tej kamienicy przeistoczono na sklepy, więc potrzeba było szerokich okien wystawowych. Z tego powodu podstawę całej fasady domu stanowi sześć filarków ceglanych, ustawionych daleko od siebie. Na nich spoczywają długie i ciężkie belki żelazne, które mają zastępywać sklepienie, a na nich dopiero opiera się cały ciężar ściany frontowej aż pod dach. Eksperyment to bardzo ryzykowny. Cała bowiem olbrzymia trzypiętrowa ściana domu spoczywa na czterech belkach żelaznych i na wspomnianych sześciu filarach ceglanych. Dzisiaj gmach ten stoi, co świadczy, że architekt dobrze obliczył ciężar ściany i wytrzymałość belek, ale co się z tem stanie, gdy za lat kilka lub kilkanaście rdza nadwątli belki żelazne?

List do Redakcyi.

(W sprawie obsadzenia posad nauczycielskich.)

W grudniu 1897 r., wyczytałem w *Przeglądzie*, iż około 140 nauczycieli i nauczycielek oczekuje rezultatu nominacyi na stałą posadę w Kołomyi. Mimo, że od czasu umieszczenia powyższego artykułu w *Przeglądzie*, 3 miesiące z góry upłynęły, do dziś jeszcze nieobsadzono wspomnianych posad. Dziwi mię ta okoliczność bardzo, a przyczyny sobie absolutnie wytłumaczyć nie mogę. O ile wiem, życzeniem Rady szkolnej krajowej jest, by nauczyciele starali się o uzyskanie stałej posady, tak przynajmniej wyglądają rozporządzenia władz szkolnych na papierze — tymczasem, jak widzimy w praktyce inaczej. Jeżeli okaże się jaka lepsza posada — muszą nauczyciele czekać latami na jej obsadzenie — a to dlatego, by kompetenci ostygli z zapału — a wówczas Rada krajowa nada ją swemu benjaminkowi. W październiku zeszłego roku rozpisano konkursa na kilkanaście posad na nauczycieli szkół wydziałowych, lecz nominacyi do dziś, jak nie widać, tak nie widać. Zapewne Rada szkolna krajowa pragnie zaoszczędzić kilka groszy kosztem biedaków, a trzeba wiedzieć, że prowizoryczny nauczyciel pobiera tylko $^1/_2$ płacy stałego nauczyciela. Takie postępowanie władz przynosi nauczycielom nietylko szkodę materyalną, lecz także zniechęca ich do zawodowej pracy. Jak słyszałem nauczyciele mają zamiar wnieść gromadnie w tej sprawie petycyę do ministerstwa oświaty i do Rady państwa. A co wówczas na to powie Rada szkolna krajowa?

Z. K.

Jeszcze w sprawie Dreyfussa.

Znamy ludzi, którzy takie obrzydzenie czują do zgangrenowanych stosunków francuskich, a przedewszystkiem do sprawy Dreyfussa, iż za żadne skarby świata nie chcą czytać artykułów, noszących w tytule nazwiska bądź Zoli bądź Dreyfussa, bądź Esterhazego, bądź któregokolwiek z bohaterów tej smutnej sprawy. Wstręt ten podzielamy najzupełniej i z pewnością nie dotykalibyśmy owej kryminalnej historyi, gdyby nie malowała ona jaskrawo zgangrenowanych francuskich stosunków. Francya pomimo wszystkiego jest jednym z ważnych politycznych czynników w Europie. Gdy się więc w niej dzieje coś takiego, co może wpłynąć na tę jej rolę polityczną, to jako obchodzące świat cały winniśmy zanotować z obowiązku dziennikarskiego.

Zaznaczyć więc przedewszystkiem musimy, że od czasu zniesienia wyroku wydanego na Zolę toczy się w prasie francuskiej zacięta walka. Dzienniki monarchiczne i szowinistyczne wzywają sędziów Esterhazego do wniesienia nowej skargi na Zolę. Utrzymują one, że rząd nie powinien się zadowolnić tem, że Zola moralnie już jest zasądzonym, gdyż w ten sposób sędziowie wojenni Esterhazego przyznaliby milcząco, że uwalniając Esterhazego działali pod wpływem wyraźnego rozkazu z góry. Niektóre z tych dzienników, jak *Petit Journal* i *Jour* żądają, skoro już nie można Zoli pociągnąć do odpowiedzialności na drodze sądowej, żeby go przynajmniej ukarano w drodze administracyjnej odebraniem mu krzyża legii honorowej. Prasa liberalna tryumfuje znowu i nie żałuje ministeryum wojny docinków.

Tymczasem w ministeryum wojny nie wiedzą co mają czynić, czy wytaczać Zoli nowy proces, czy też zaniechać go. Według orzeczenia trybunału kasacyjnego wyrok został zniesiony z tego powodu, że proces wytoczył minister wojny a nie członkowie sądu wojennego przeciw Esterhazemu, których Zola w swoim liście otwartym obraził. Z tego powodu proces musi być rozpoczęty *ab ovo*, potrzeba się do tego przygotować, a tu czasu już mało na to, bo niebawem następuje według kodeksu francuskiego przedawnienie.

W tym celu zwołał minister wojny na dziś sąd wojenny, który ma sądzić całą sprawę. Czy jednak wynikiem tych narad będzie wytoczenie nowego procesu nie wiadomo. Przeciw nowemu procesowi bowiem powstaje cały świat kupiecki Paryża, który wskutek pierwszego procesu poniósł olbrzymie straty. Najbardziej jednak wpłyną na wynik narad ogłoszone równocześnie ze skasowaniem wyroku senzacyjne rewelacye dziennika *Siècle*.

Dziennik ten ogłosił pod tytułem: „Prawda w sprawie Esterhazego“ list, datowany z Berna, z podpisem „dyplomata“. List ten zawiera szczegóły o stosunkach Esterhazego z niemieckim *attaché* wojskowym, Schwarzkoppenem. Według tego listu, skoro Schwarzkoppen w r. 1892 przybył do Paryża, Esterhazy natychmiast ofiarował mu swoje usługi. Schwarzkoppen przyznać miał sam, że w ciągu roku jednego otrzymał od Esterhazego 162 doniesienia i wypłacił mu przeszło 80.000 franków. W r. 1894 Schwarzkoppen wróciwszy z urlopu, zastał ważne dokumenta, te same, które wypisane są w znanem bordereau.

„W owym czasie nie wiedział Schwarzkoppen jeszcze nic o bordereau, które wręczone zostało biuru informacyjnemu ministeryum wojny. Kiedy jednak 29-go października *Libre Parole* doniosła, że jakiś oficer aresztowany został pod zarzutem zdrady stanu, wyraził się Schwarzkoppen wobec wojskowego *attaché* włoskiego: „Zdaje mi się, że to mój człowiek dał się schwytać, głupi!“ W kilka dni później doniosła *Libre Parole*, że aresztowany człowiek jest żydem. Na to znów powiedział Schwarzkoppen: Chwała Bogu, to był tylko fałszywy alarm. Dowiedziawszy się, że Dreyfussa aresztowano, sądził Schwarzkoppen, że był on w stosunkach z innem mocarstwem, przekonał się jednak, że Dreyfuss z żadną ambasadą mocarstw trójprzymierza stosunków nie miał.

Po aresztowaniu Dreyfussa, Esterhazy jeszcze gorliwiej pracował dla Schwarzkoppena. Trwało to do dnia 10 listopada 1896 r., kiedy ogłosił „Matin“ podobiznę bordereau i Schwarzkoppen poznał natychmiast pismo Esterhazego. Miał on zupełną pewność, że Dreyfuss ukarany został za winę Esterhazego. Ambasada niemiecka doszła do przekonania, że bordereau złożone było u portyera, którego też za to podejrzenie oddalono. Odtąd Esterhazy nie dostarczył już Schwarzkoppenowi ani jednego dokumentu. W październiku 1897 r. zaczęto znowu mówić o sprawie Dreyfussa. Ale nazwiska Esterhazego nikt jeszcze nie wymienił. Dnia 16 października wszedł Esterhazy blady i przerażony do prywatnego mieszkania Schwarzkoppena i grożąc zastrzeleniem siebie lub jego, żądał, by Schwarzkoppen powiedział żonie Dreyfussa, że nie Esterhazy, ale jej mąż był jego szpiegiem. Zadowolił się wreszcie uroczystem przyrzeczeniem, że Schwarzkoppen nie zdradzi jego nazwiska. We dwie godziny wrócił i oświadczył uradowany, że nic mu już nie grozi. Dwaj oficerowie francuscy — mówi — dali mu dokument, który go zupełnie zakryje. List zapewnia w końcu, że Schwarzkoppen, który przekonany jest o niewinności Dreyfussa, czuje się tą sprawą bardzo przygnębiony.“

Podajemy powyżej treść rewelacyj dziennika *Siècle* z obowiązku dziennikarskiego. Trudno osądzić, ile w nim jest prawdy, ile fantazyi, mianowicie, gdy pismo dyplomaty podane bezimiennie. Esterhazy nigdy nam się nie przedstawiał w świetle rycerza bez zmazy. Ale z tego, że Esterhazy był szpiegem nie wynikałoby jeszcze, że Dreyfus nim nie był. Nie możemy sobie wyobrazić, jakiby interes rząd francuski i armia miały w zatajeniu prawdy, gdyby chodziło jedynie o to, żeby zamiast Esterhazego został skazany Dreyfuss. O zasłonięcie działalności Schwarzkoppena chyba chodzić nie może. Wojna nie wybuchnęłaby z pewnością, gdyby się wykazało, że Schwarzkoppen używał szpiegów dla dopięcia tego, co jest obowiązkiem każdego *attaché* wojskowego ambasady, to jest dokładnego informowania swego rządu o stanie danej armii.

Do tych rewelacyi dodać należy najświeższą, pochodzącą z Bolonii. Dziennik tamtejszy *Il Resto del Carlino* otrzymuje od pewnej osoby zaprzyjaźnionej z Panizardim, włoskim attaché wojskowym w Paryżu, oświadczenie, że wszystko, co napisał *Siècle* o stosunku Esterhazego do Schwarzkoppena, jest prawdą. Panizardi, który wspólnie ze Schwarzkoppenem korzystał z usług Esterhazego, wie, że Dreyfuss jest niewinnym. Owo osławione bordereau nie zostało wykradzione z kosza z papierami, lecz sprzedane Francuzom przez oddalonego obecnie urzędnika ambasady niemieckiej w Paryżu. W dyplomatycznem archiwum włoskiem znajduje się list, w którym Panizardi skarży się że serce mu się krwawi na myśl, iż Dreyfuss został zasądzonym, a Esterhazy chełpi się swoją niewinnością; musi on jednak milczeć, dopóki nie zostanie zwolnionym od przysięgi służbowej.

Kronika.

Lwów 8 kwietnia.

Namiestnik hr. Piniński spędzi święta we Lwowie. W niedzielę będzie na święconem u księży arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, oraz u prezydenta miasta dra Małachowskiego.

Święcone u prezydenta miasta. Pp. Małachowscy przyjmować będą w niedzielę wielkanocną począwszy od godziny 1-ej po południu.

Dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, prezydent lwowskiego sądu krajowego wyższego odznaczony został przez Najjaśniejszego Monarchę wielką wstęgą orderu Cesarza Franciszka Józefa. Odznaczenie to niezwykłe w dziejach sądownictwa naszego, gdyż tego rodzaju odszczególnienie dostaje się zwykle w udziale szefowi sądownictwa krajowego po długim szeregu lat pracy na tem stanowisku. Dano tem dowód niezwykłego uznania za zasługi położone w czasie przejściowym, w okresie przełomu naszego sądownictwa, gdzie potrzeba było nadzwyczajnego męża, któryby nowemu olbrzymiemu zadaniu sprostać był w stanie. Z okazyi tego odznaczenia, Jego Excel. pan minister sprawiedliwości dr. Ruber jeszcze onegdaj wieczorem przesłał J. E. dr. Tchórznickiemu serdeczne gratulacye w drodze telegraficznej; to samo uczynili radca min. Zawadzki, Hausner i radca Wolter z Wiednia. Wczoraj na tę wiadomość zebrali się członkowie biura prezydyalnego wyż. Sądu krajowego ze swym szefem nadradcą Misińskim na czele, który dał wyraz niezwykłej radości z powodu tego odszczególnienia, zaznaczając, że kraj cały i cały stan sędziowski może być dumnym z tego, iż na czele sądownictwa stoi obecnie mąż tak niezwykłej miary i niezwykłych zalet umysłu i serca, a to tem więcej, ile że organizacyjne jego nader trafne zarządzenia uznane zostały przez Ministerstwo sprawiedliwości jako najodpowiedniejsze i bywają zalecane innym okręgom apelacyjnym jako wzory do zastosowania się. Całe sądownictwo nasze powita z najżywszem zadowoleniem to nowe odznaczenie dra Tchórznickiego, któremu tak wiele ma do zawdzięczenia. Jego światłe i celu świadome kierownictwo ułatwiło zastosowanie nowych ustaw procesowych, a stan sędziowski otacza go najwyższą czcią i prawdziwem uwielbieniem, bo jak z jednej strony wymaga najściślejszego spełniania obowiązków, tak z drugiej strony z całą przychylnością i życzliwością stara się uwzględniać wszelkie życzenia podwładnych mu urzędników.

Jego Excel. podziękował w serdecznych słowach za te dowody życzliwości, zapewniając wszystkich, że uczynił wszystko, co tylko w ostatnich czasach tak ciężkich dla sądownictwa mógł zdziałać i cieszyć się będzie, jeżeli nowy ustrój sądownictwa odpowie ogólnie pokładanym oczekiwaniom.

Wiadomości urzędowe. Radzca trybunału administracyjnego dr. Adam Budwiński mianowany prezydentem senatu *ad personam*. — Asesor czerniowieckiego sądu handlowego Naftali Tittinger otrzymał tytuł radzcy cesarskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorem w Żukowie zamianowany ks. Kazimierz Momocki. — Przeniesiony w charakterze kooperatora O. Salezy Hulin z Zakonu OO. Karmelitów do Rozdołu.

VI zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w sali Kasyna miejskiego. W razie braku dostatecznej liczby członków następne zebranie odbędzie się tego samego dnia i w tem samem miejscu o godz. 10 przed południem.

Nie możemy się wstrzymać tutaj od pewnej uwagi. Oto wszystkie dzienniki przy każdej sposobności powstają przeciwko zwoływaniu zgromadzeń na niedzielę, a tu tymczasem sami dziennikarze na ten jedyny w tygodniu dzień jakiego takiego wypoczynku naznaczają swoje walne zgromadzenie. Stara historya o źdźble w cudzem oku a belce we własnem — zawsze się powtarza.

Konkurs rozpisuje Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie na posag z fundacyi im. Ignacego Lewkowicza w kwocie 1350 zł. dla ubogich dziewcząt izraelickich, które ukończyły 16 rok życia i przynależą do gminy lwowskiej. Termin do 5 maja.

Dla aspirantów do szkół kadeckich. Z początkiem roku szkolnego 1898/9 (połowa września) przyjęci będą uczniowie do szkół kadeckich w niżej wymienionej przybliżonej liczbie a to: na I rok szkół kadeckich dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 100; na I rok szkół kadeckich w Karlstadt, Königsfeld na Morawie, Łobzowie pod Krakowem, Hermannstacie, Tryeście, Marburgu, Liebenau koło Gracu, Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze, Kamenitz pod Piotrowaradynem i do prowizorycznej szkoły kadeckiej w Strass koło Marburga po 30 do 50; na I rok szkoły kadeckiej dla artyleryi 110; na I rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50; na I rok szkoły kadeckiej dla kawaleryi 50. Na II, III i IV rok powyższych szkół przyjęci będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc. Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15 sierpnia 1898 wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej. Podania nie zaopatrzone w przepisane dokumenta lub wniesione za późno nie będą wzięte pod rozwagę. Bliższe postanowienia co do przyjęcia do c. i k. szkół kadeckich zawarte są w przepisach o przyjmowaniu aspirantów do tych szkół (Vorschriften über die Aufnahme von Aspiranten in die k. u. k. Cadettenschulen) a odbitki tych postanowień jak i pojedyńcze egzemplarze konkursu nabyć można w c i k. nadwornej państwowej drukarni lub w nadwornej księgarni Seidla i syna we Wiedniu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Proces p. Maryana Rawskiego, rozpoczęty w marcu przed lwowskim trybunałem przysięgłych został całkowicie umorzony. Stosownie do wniosku obrońcy, p. Herziga, trybunał poddał p. Rawskiego obserwacyi lekarskiej. Sprawdzono, że p. Rawski rzeczywiście jest epileptykiem i że lekkomyślna kryda, o którą go oskarżała prokuratorya, mogła być popełnioną pod wpływem nerwowego podrażnienia umysłu. Na podstawie §. 227 p. k. został p. Rawski wypuszczony na wolność, a dalszego śledztwa z powyższych powodów zaniechano.

Dr. Julian Ochorowicz, znany literat i psycholog, przybył z Warszawy na święta do Lwowa.

Zjazd organmistrzów, odbyty w marcu we Lwowie, uchwalił adres do konsystorzy z prośbą o zaopiekowanie się przemysłem organmistrzowskim w kraju tak, aby zarządcy kościołów dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi. Adres uchwalono jednogłośnie i podpisano zaraz na posiedzeniu.

P. Gustaw Jerzyna (Czernicki), były tenor opery lwowskiej i wiolonczelista, osiadł w Lublinie i zamierza tam otworzyć szkołę śpiewu i muzyki.

Zamach na księcia bułgarskiego. *Budapesti Hirlap* dowiaduje się z Sofii, jakoby w zeszły czwartek próbowano dokonać zamachu na życie księcia Ferdynanda przy stacyi Tatar-Bazardżik. Mianowicie znalazł dozorca szlakowy tuż przed nadejściem pociągu, olbrzymią bryłę kamienną na torze. Aresztowano chłopaka wiejskiego, który jednak nic stanowczego nie zeznał Inne dzienniki nie ją o tym rzekomym zamachu żadnej wiadomoś

Zniżki kolejowe dla urzędników W była u ministra kolei p. Witteka deputacya dników magistratu wiedeńskiego, z prośbą o znanie im na kolejach państwowych takiej z z jakiej korzystają urzędnicy państwowi. P. W żądaniu temu odmówił i dodał, że jako niep ciel wszelkich przywilejów, zniesie przy najb sposobności zniżki przyznane dla urzędników stwowych.

Pieśń „Sardeczna Matko“ zabroniono śpiewać klerykom w katolickiem seminaryum duchownem w Pelplinie, w Prusiech Zachodnich, z powodu, że pieśń ta ma tę samą nutę, co „Boże coś Polskę“.

Z prasy. W Płocku poczęło wychodzić *Echo płockie i łomżyńskie*. Ukazywać się będzie dwa razy na tydzień.

Curiosum. Do szkoły ludowej na kolonii mazurskiej w Dołhej wojniłowskiej, nazwanej imieniem Kościuszki przyszło w tych dniach wezwanie z urzędu podatkowego, które tak brzmiało: „Wzywa się pana Tadeusza Kościuszkę o zapłacenie podatku gruntowego w kwocie 1 zł. 29 ct.“

Zabobon i czarownice we Lwowie. Dnia 26 b. m. rozpoczyna się przed sądem przysięgłych we Lwowie, arcyciekawa rozprawa karna przeciw małżonkom Józefowi i Antoninie Ledwasom, trudniącym się od szeregu lat omamianiem przedmieszczan, pokojówek, kucharek i wdów, pragnących koniecznie posiąść mężów — przez sprzedawanie im cudotwórczych środków sprowadzających stałość w miłości po stronie kochanków, — jak nie mniej werbujących mężów i kochanków dla osób, które mniej są szczęśliwemi w miłości.

Małżonkowie Ledwasowie oprócz środków cudownych na werbowanie mężów i kochanków, kropli zaczarowanych „lubymene“ zwanych, zakupywanych masami przez stare wdowy, młode pokojówczki i małżonki, nie bardzo wiernych posiadające mężów — sprzedawali też w wielkiej ilości zaczarowane srebrne guldeny, zwane „inkluzami“, które posiadały tę czarowną moc, iż do kieszeni ich posiadaczy, siłą magnetyczną pościągać miały na targu wszystkie srebrne guldeny od osób tam obecnych. — I te zaczarowane guldeny ogromny miały odbyt. — Gdy jednak Ledwasowie w ostatnich czasach swe czarodziejskie rzemiosło na większą zaczęli uprawiać skalę, gdyż poczęli brać zadatki po kilkaset złotych na ładnych i mniej ładnych narzeczonych, od kobiet, pragnących koniecznie posiąść ich i gdy terminu dostarczenia owych narzeczonych nie bardzo punktualnie przestrzegali, kobiety zaczęły natarczywie domagać się zwrotu zadatków, a gdy im nie tak prędko je zwracano, wmięszał się w sprawę sąd karny, i sąd przysięgłych w kadencyi kwietniowej będzie rozstrzygał o skuteczności zaczarowanych kropli.

Rozprawę dotyczącą - będzie prowadzić jako przewodniczący p. radzca Oleński, obronę Józefa Ledwasa objął adwokat Dr. Alojzy Kraus, zaś obronę Antoniny Ledwasowej adwokat Dr. Sumper, a staraniem ich będzie wyjaśnić jak się to wyrabiają krople miłosne „lubymene“ i zaczarowane guldeny „inkluzy“.

Piekarze lwowscy dla zapobieżenia niesumiennej konkurencyi, postanowili solidarnie nie dawać odtąd żadnych podarków świątecznych greislerom, odsprzedającym pieczywo, pod karą 50 zł. na rzecz funduszu zgromadzenia towarzyszy piekarskich.

Samobójstwo. W Nowym Targu odebrał sobie życie przez powieszenie woźny starostwa Gałuszka, liczący lat 50. Zostawił żonę i troje dzieci. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ofiara rulety. W Nizzy w hotelu centralnym otruła się morfiną zamieszkała tam od dłuższego czasu Rosyanka panna Wrubleńska, licząca lat 28. W pozostawionym liście, jako powód samobójstwa podaje wielkie straty pieniężne, poniesione wskutek gry w Monte Carlo, które ją przyprowadziły do nędzy.

Dramat rodzinny. Kancelista sądu w Sądowej Wiszni Jan Torosiewicz z powodu ustawicznych zatargów, jakie zachodziły pomiędzy nim a jego żoną, strzelił dwukrotnie do żony i zranił ją lekko, a następnie jednym strzałem sam się życia pozbawił.

Kinemikrofonograf. Główna transatlantycka kampania w Hawrze zamierza dać na wystawę paryską w r. 1900 aparat, który niewątpliwie będzie jednym z największych atrakcyi na tej wszechświatowej wystawie. Eugeniusz Pèreire prezydent głównej kampanii i niejaki Jaubert wpadli na myśl połączenia w ogromnych rozmiarach kinematografu z mikrofonografem Dussauda. Ta kombinacya, nazwana „kinemikrofonografem“ przeznaczona jest głównie dla produkowania scen z portowego życia z Hawru i Marsylii. Illuzya, dawana projekcyą kinematografu będzie dopełniona wrażeniami słuchowemi w następujący sposób: Kinematograf będzie miał formę odmienną niż zwykłe kinematografy i zaopatrzony będzie w walce, poruszany motorem o sile jednego konia. Walec ten ma obracać 12 mikrofonografów. Owoż kiedy aparat służący do regestracyi będzie n. p. utrwalać na fotografii ruchy aktora, w tym samym czasie 12 mikrofonografów, umieszczonych na scenie i w orkiestrze zapisywać będzie śpiew i akompaniament. Reprodukcya dźwięków ma się odbywać w ten sposób, że do każdego krzesła w audytoryum będą przytwierdzone odpowiednio dwie słuchawki telefoniczne, wskutek czego słowa i śpiew towarzyszyć będą współcześnie gestom aktora, wyobrażanym przez kinematograf.

„Towarzystwo naturalnych nóg“ zawiązało się w Pekinie. Jak wiadomo, chińskie piękności odznaczają się małemi stopami, które matki od 5 roku u córek sztucznie, to jest bardzo boleśnie hodują krępując ich wzrost. Matka, któraby tego nie robiła, uważaną byłaby za wyrodną, a córka nie wyszłaby za mąż. Teraz pomienione towarzystwo ma uwolnić dziewczęta chińskie od mąk i uzyskać większej dla płci pięknej w Chinach życie „na stopie“.

Legenda bułgarska. Z szeregu legend, krążących między ludem bułgarskim, wyróżnia się jedna dowcipem i bardzo zręcznem zestawieniem odnosząca się do długości życia ludzkiego. Szkoda tylko, że zeszpecono ją porównaniem starego człowieka do małpy, co naprowadza też na myśl, że starcy u Bułgarów, tak ja i u wszystkich półbarbarzyńskich ludów nie cieszą się należną im czcią i poważaniem. Legenda opiewa tak: „Gdy świat ludzki i zwierzęcy ujrzał światło dzienne na ziemi, chciał się od swego Stwórcy dowiedzieć o długości życia, jaką ludziom i zwierzętom Bóg przeznaczył. Naturalnie, pierwszym gościem był człowiek. Dowiedział się on od Pana, że ma żyć lat 30 i panować nad innemi stworzeniami, które „biegną, łażą i czołgają się“ po ziemi. Taka przyjemna perspektywa wabiła mieszkańca ziemi, prosił więc, aby mu Bóg pozwolił dłużej na świecie panować. Tymczasem nadeszły: osieł, pies i małpa w kolejnym porządku. Stwórca przeznaczył im taką samą liczbę lat, co człowiekowi, z tą tylko różnicą, że zwierzęta te miały być na jego usługi. Zwierzęta w — płacz, gdyż nie chciały być tak długo w niewoli u człowieka. „Mniej lat życia! o daj nam mniej lat!“ błagały Boga, który w milczeniu patrzył na cztery swe stworzenia. Z trudne

go tego położenia wybawił Boga — człowiek, go postawił wniosek, aby lat obcięto zwierzętom, a jemu dodano i tak będzie „człowiek syty a zwierzęta całe." I tak się też stało. Człowiek wziął na swój rachunek od każdego zwierzęcia po 20 lat, i żyje lat dziewięćdziesiąt. „Obcięte" jednak zwierzętom lata, nie utraciły swej pierwotnej cechy, obecnie człowiek do 30 roku żyje ludzkimi latami, — żyje więc wesoło, bawi się, panuje.. Następuje drugi okres: lata osła, które wyciskają na człowieku piętno pierwotne; bierze on na siebie ciężkie jarzmo małżeńskie i biedaczysko znosi je, jak osieł, — no, bo to ośle lata. I tak jest do pięćdziesiątego roku życia. Z rokiem tym przestaje pracować, mimo że jeszcze siedzieć w budzie i strzedz zgromadzonej rodziny i majątku aż do 70 roku. W ostatnim wreszcie okresie życia człowiek dziecinnieje do tego stopnia, że się każdy z niego — jak z głupiej małpy — śmieje i cieszy.

Komitet ochrony od pożarów. W Anglii, gdzie prywatna inicyatywa jest bardzo rozbudzona, pożary Bazaru Dobroczynności w Paryżu i City w Londynie zwróciły uwagę na doniosłe znaczenie powszechnej znajomości tych środków, które mogą ochraniać od pożaru. Świeżo zawiązał się tam bardzo oryginalny komitet pod nazwą *British fire Prevention Committee*. Komitet ten postawił sobie za zadanie wszelkiemi możliwymi sposobami propagować znajomość środków przeciwpożarowych wśród wszystkich klas ludności. W tym celu będzie urządzał peryodyczne seanse, na które zapraszać będzie osoby wskutek swego zajęcia zmuszone interesować się kwestyą pożarów. Ma także założyć czytelnię, a przy niej bibliotekę specyalną, oraz publikować wydawnictwa w przedmiocie pożarów.

Kobiety w męskich sukniach. Jak donoszą paryskie gazety, dziesięć kobiet w Paryżu i na prowincyi otrzymało pozwolenie noszenia męskich sukien. Do nich należą, pewna znaczna artystka paryska, pewna malarka szyldów, pewna kierowniczka większego zakładu typograficznego i inne damy, którym udało się przekonać prefekta policyi o tem, że one wskutek [illegible] okoliczności są zmuszone zmienić swą kobiecą odzież na męską. Pani Dielaphont zajmująca się archeologią, już dawno otrzymała pozwolenie noszenia męskiego kostyumu; pozwolenia tego łatwo jej udzielono w uznaniu za te wydatne przysługi, które wyświadczyła państwu. Archeologię wzbogaciła ta dama odkryciem ruin świątyni Daryusza, za co znakomitej badaczce dano wstęgę legii honorowej. Pani Dielaphont zamawia sobie odzież u tego samego krawca, który ubiera [illegible] męskiego kostyumu Francuzka odznacza się czysto kobiecą gracyą i pięknością. Jej salon, w którym się gromadzi elita uczonego świata paryskiego, jest jednym z najbardziej ożywionych i interesujących salonów w Paryżu. Ekscentryczny gust pani Dielaphont nie jest u znakomitych Francuzek wyjątkowym; bo jeszcze dawniej używały męskiego stroju artystka Rosa Bonheur i powieściopisarka George Sand.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +4, w poł. + 6 Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

Nie potrzeba.

— Czy nie wydajesz balu, panie Anzelmie?

— Ani myślę..

— Przecież masz dwie córki, więc wypada.

— Nie potrzeba... Córki moje są tak posażne, że i bez dodatkowych kosztów wyjdą za mąż.

Po lwowsku.

(Rzecz dzieje się w drugorzędnej restauracyi).

Gospodarz. Józefie! Pomóż temu staremu panu włożyć palto.

Garson. To nie mój gość.

Repertuar teatru. Dziś w piątek i jutro w sobotę z powodu wielkiego tygodnia teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Dwie sieroty" dramat, wieczorem „Cyganówka," opera. W poniedziałek po południu „Flirt," komedya Bałuckiego, wieczorem „Trębacz z Sekingen". We wtorek po południu „Dzwon zatopiony," wieczorem „Robert Dyabeł". We środę po raz pierwszy „Kaśka Karyatyda" sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. Od niedzieli Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia zaczynać się będą o pół do 8 [illegible]

Literatura i sztuka.

4-ty koncert Towarzystwa muzycznego, który odbył się we środę w sali „Sokoła", budził wielkie zajęcie w sferach muzykalnych naszego miasta, program jego zapowiadał bowiem słynne „Requiem niemieckie" Brahmsa op. 45, dzieło jednego z największych kompozytorów naszych czasów. Wykonanie tego utworu o wielkich rozmiarach już przez sam charakter kompozycyi niemałe nastręcza trudności dla solistów orkiestry a przedewszystkiem dla chórów. [illegible] odbywały się ustawiczne [illegible] kierownictwem dyrektora Schwarza, celem dokładnego obznajomienia chórzystów ze zwrotami harmonijnemi i rytmiką tego dość skomplikowanego dzieła, które dopiero po kilkurazowem [illegible] przystępnem nawet dla muzykalnej publiczności. — Tej okoliczności jedynie przypisać trzeba, że niektóre ustępy z niemieckiego Requiem, mimo doskonałego i subtelnego wykonania, przyjęte były przez naszą publiczność z pewną rezerwą. [illegible] celem muzyki religijnej nie jest wywołanie efektu — a najodpowiedniejsze miejsce dla wykonania wszelkich „Requiem" i „Stabat mater" jest w pierwszym rzędzie kościół. [illegible] Cherubini'ego i kilka innych [illegible] Rossini [illegible] „Stabat mater" [illegible] Verdi w Requiem [illegible]

Sprawiedliwość każe nam wyznać co prawda, że Brahms — jak na muzyka postępowego — [illegible] dozwolone, zapomniał o wywołaniu grozy nawet tam, gdzie tekst wyraźnie tego się domaga. Liryzm przeważa, są wprawdzie tu i ówdzie momenta zdradzające energię i temperament kompozytora jak w numerze trzecim i szóstym, jednak nie znajdujemy w całem Requiem ustępów, które mogłyby wyrwać nas z monotonii, w jaką nas pogrąża ten ustawicznie lamentacyjny ton pełen apatyi i rezygnacyi na wszystkie dobra doczesne. Trudno również zaprzeczyć, że niektóre ustępy, jak n. p. N. 7. (Pokój wszystkim zmarłym) nużą z powodu swej długości i opracowania tematów zbyt wyczerpująco, które przeprowadzone wedle wszelkich prawideł sztuki wystawiają niejednokrotnie cierpliwość słuchacza na ostrą próbę. W Requiem Brahmsa podziwiać musi bądź co bądź każdy przeciętny znawca świetną harmonizacyę, znakomicie utrzymaną proporcyę chórów do orkiestry pod względem dynamicznym, piękną a dyskretną instrumentacyę, i wszystko to co daje talent kompozytorski w połączeniu z głęboką wiedzą i z rutyną na polu technicznem. Do najpiękniejszych ustępów należą N. 1. (Pokój tym, którzy cierpią) N. 3. (Panie, naucz mnie Ty) i N. 6. (Nie tu na ziemi stały nasz byt). Chóry i orkiestra towarzystwa muzycznego wykonały dzieło Brahmsa z niezwykłą precyzyą, i z prawdziwie artystycznym zakrojem. Po każdym numerze oklaskiwano artystycznego kierownika, dyrektora Schwarza, który położył niemałą zasługę zajmując się przez czas dłuższy tak gorliwie wystudyowaniem tego dzieła, którego wykonanie świadczy tak pochlebnie o niezmordowanej pracy kierownika i dobrych chęciach chórów i orkiestry.

Sola odśpiewali z wielkiem zrozumieniem muzyki: panna Wanda Chulawska, zaszczytnie znana z występów na estradzie koncertowej i artysta opery lwowskiej p. Gabryel Górski, i zbierali zasłużone oklaski. Koncert środowy rozpoczął się odegraniem Svendsena Andante funèbre przez orkiestrę towarzystwa muzycznego. Jest to utwór porywający swym poważnym nastrojem — melodyjny, pięknie instrumentowany i na wskroś oryginalny jak wszystkie kompozycye tego autora. Wykonanie tego dzieła było nietylko staranne lecz prawdziwie koncertowe, odznaczające się pięknem cieniowaniem — i zrozumieniem ducha kompozycyi.

Fr. Neuhauser.

* **Deotyma.** Panienka z okienka. (Starodawny romansik.) Warszawa. Nakład księgarni Stanisława Sadowskiego. 1898. Opowiadanie to, znanej i powszechnie cenionej autorki, wyszło w pięknem, jubileuszowem wydaniu, a zwraca na siebie tem większą uwagę, że osnute jest na tle dziejowem. Co prawda, owe tło dziejowe niewiele w opowiadaniu zajmuje miejsca i zaledwie w kilku uwydatnia się szczegółach, ale za to osoby w niem występujące, mogą być śmiało uważane za typowych przedstawicieli mieszczaństwa gdańskiego z drugiej połowy XVII stulecia. Deotyma, z właściwym sobie talentem odmalowała nam jego zwyczaje i obyczaje, dobre i ujemne strony, ubiory, zabawy, uroczystości weselne i t. p. a nie kierowała się w tym wypadku fantazyą, lecz oparła się na sumiennych i wyczerpujących studyach historycznych. Treść tego interesującego opowiadania jest mniej więcej taka: Imci Pan Kazimierz Korycki, porucznik od marynarki J. Kr. M. Władysława IV. człowiek dzielny i piękny, stworzony jakby umyślnie do bicia nieprzyjaciół i podbijania panieńskich serduszek, szedł raz szeroką ulicą Gdańska i, z okazyi napotkanego wesela, rozmyślał o tem, jaką powinna być jego przyszła żona. I przyszedł do wniosku, że powinna ona być niezaduża, ustrugana jako łątka, ze złotemi kędziorkami, z turkusikowemi oczkami, a wiecznie śmiejąca się jak ten mały ptaszek, co to zawdy podskakiwa, podśpiewywa, a jak chcesz to z ręki je, a jak chcesz to dzióbka daje?... Że zaś o taką nie łatwo, westchnął pan Kazimierz smutno a równocześnie spojrzał w górę — i aż się wzdrygnął, bo takusieńką ujrzał niespodzianie w najwyższem oknie okazałego domostwa. Okno to wycięte w samym szczycie budynku, było zupełnie okrągłe, obrębione sznurową rzeźbą, przez co robiło wrażenie ciasnego kamiennego pierścienia. Zaraz pan porucznik począł ludzi wypytywać o domostwo i mieszkańców, a ludzie — jako obcemu — opowiadali szeroko, że dom zowią bursztynowym, ponieważ mieszka w nim największy kupiec na bursztyny, jakiego drugiego nie ma nietylko w Gdańsku, ale i w całej Hanzie. Nazywa się Johann Schultz, a choć jest Niemcem i w dodatku lutrem, królowi jegomości wiernie służy i w Gdańsku sprawuje urząd miejski, będąc jednym ze stu „Panów Rajców." Pomyślał tedy pan Kazimierz: kupiec nie kupiec, potargować nie zawadzi — i, choć jak to zwykle młodzi, mieszek na pieniądze miał pusty, udał się do pana Schultza niby to kupować bursztyny. Na oglądanie tych prawdziwych arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej zeszło kilka godzin, bo pan Kazimierz prawdziwym znawcą był, a stary Schultz pochwałami jego zapalał się i coraz coś nowego pokazywał. Wreszcie kazał gospodarz dzban gdańskiego wina podać, także i wieczerzę, i rozmowa popłynęła ogólniejsza. Teraz dopiero dowiedział się nasz bohater, że piękne zjawisko z okienka, nazywa się „Hedwich", że jest to dziewczynka z jassyru odbita i przez jego ś. p. małżonkę, która była dobrą katoliczką i Polką, z rynku lwowskiego do Gdańska przywieziona. Wtedy pana Kazimierza aż coś podrzuciło, bo przyszło mu na myśl, że to pewnie jego siostra, którą po bitwie pod Martynowem w jassyr pochwycono i o której rodzice tyle wiedzieli, że ją odbito, i że ktoś miłosierny w dom swój ją zabrał. Pan Schultz ucieszył się ogromnie, że jego „Hedwich" z takiej dobrej familii pochodzi, tem bardziej, że po śmierci swojej nieodżałowanej Doroty, postanowił poślubić śliczną wychowanicę. [illegible] pan Kazimierz [illegible] Krysia [illegible] od Jadwigi [illegible] że pan

Schultz miał sprzymierzeńca w czeladniku swoim, który również kochał Jadwigę a wolał, żeby wyszła za majstra; bo przynajmniej mógłby co dzień na nią patrzeć, a z czasem nawet wzajemność uzyskać — zaś pan Kazimierz miał sojusznika w ślicznej pani Florze Korwiczkowej, wdowie po sąsiedzie pana Schultza, która młodej parze gorliwie dopomagała do połączenia się, raz dla tego, że ogromnie lubiła takie romantyczne historye, a powtóre, że sama miała zamiar wydać się za pana majstra, potem starać się następnie o wybranie go burmistrzem i jako pani burmistrzowa stać się pierwszą osobą w całym Gdańsku.

Ostatecznie, widząc, że innym sposobem swej umiłowanej nie zdobędzie, ważył się p. Kazimierz na bardzo zuchwałe przedsięwzięcie: wykraść panienkę przez „kamienny pierścień". Pewnej nocy uwiązał linę dokoła komina i spuszczać się jął po niej, a gdy się zrównał z okienkiem — Jadwiśka wysunęła rączki, objęła go za szyję i wysunęła się na zewnątrz cała. Tak, z narażeniem życia zsunęli się na dół, potem Kazimierz wziął ją na ręce i biegł z nią do najbliższego zajazdu, gdzie jego koń czekał. Tam dosiedli go i otuleni jedną burką gnali przed siebie, co koń wyskoczy. Niestety i to było nadaremne. Pachołcy miejscy, wysłani w pogoń, dogonili ich, Kazimierza ranili a ją porwali i „Panu Rajcy" wrócili. Próba ta ostatnia miała jednak ten pomyślny skutek, że przy szamotaniu się pękł szkaplerz Jadwigi, który od pierwszych chwil życia na szyi nosiła i wypadła ztamtąd pożółkła karteczka ręką jej matki pisana, która wiedząc jakie to czasy są gorące i niebezpieczne, prosiła, aby w razie jakiego nieszczęścia dziecię jej oddano. Ponieważ adres był dokładny, zaraz po przyjściu do zdrowia po odniesionej ranie, pojechał Kazimierz do Dobrowoli nad Wartę, do pani podkomorzyny Katarzyny Strusiowej i o odnalezieniu jej córki doniósł. Zaraz też syn jej i liczna drużyna młodych sąsiadów wybrała się do Gdańska, aby panu Schultzowi za opiekę podziękować i dziewczynkę odebrać. Na szczęście zdążyli przybyć przed ślubem. Nie potrzeba naturalnie dodawać, że w nagrodę za odnalezienie córki, oddała ją, na małżonkę, pani podkomorzyna Kazimierzowi. Pani Korwiczkowa zaś pocieszała jak umiała zmartwionego sąsiada, który wkrótce przyszedł do przekonania, że tylko z nią może być szczęśliwy — i pojął ją za żonę. Po jego śmierci, wdowa wyszła po raz trzeci za mąż i wtedy w okrągłem okienku, które p. Schultz kazał był zamurować, bo ludzie całymi dniami przed niem stali, dziwiąc się, jak nim żywa osoba przecisnąć się mogła — nakazała rzeźbiarzowi wykuć głowę z kamienia młodej frejliny, z kryzą i cudną facyatą na konterfekt Jadwigi Starościanki. Niżej zaś kazała namalować lazurem rozbujałą szarfę a na niej wypisać złotemi literami: *Amor alatus est.* W ten sposób odwdzięczyła się pani Flora Jadwidze za to, iż wzgardziła miłością starego, przez co ten dostał się jej, a po nim wszystkie skarby bursztynowego domu. I tak pamięć Jadwigi przechowała się między mieszkańcami Gdańska jak jaki poemat. Ile razy bowiem jaki podróżnik zwiedzał Gdańsk i jego ciekawości, zawsze pokazywano mu ową główkę w kamiennym pierścieniu, przy czem opowiadano dziwy o pięknej, niegdyś więzionej tam dziewicy i o jej nadpowietrznem porwaniu przez morskiego rycerza.

Telegramy Przeglądu.

Warszawa 8 kwietnia. Wedle pogłosek, kursujących w sferach rządowych, tutejszy cywilny gubernator Martynow będzie niebawem odwołany. — Tutejszy magistrat zaprosił wielu obywateli do komitetu, który pod prezydencyą jen. Bibikowa zastanawiał się nad projektem założenia miejskiego muzeum sztuk pięknych, archeologii i etnografii. Projekt jednogłośnie przyjęto.

Londyn 8 kwietnia. Zapewniają w tutejszych politycznych sferach, że dyplomacya berlińska i paryska usilnie starały się, aby Papież nie był przez Stany Zjednoczone przyjęty na pośrednika między niemi a Hiszpanią, ponieważ nie chcą, aby wzrastał wpływ Ojca świętego na sprawy międzynarodowe politycznego znaczenia.

Belgrad 8 kwietnia. Zapewniają, że dla poprawienia stosunków z Rosyą i dla pozyskania stronnictwa liberalnego król Aleksander stara się skłonić ojca, byłego króla Milana, aby na pewien czas opuścił Serbię. Utrzymują, że jeśli Milan wyjedzie, to liberalny obóz postara się zamknąć mu na zawsze możność powrotu do kraju.

Madryt 8 kwietnia. Ludność tutejsza objawia żywo zapał patryotyczny. Wszystkie panie noszą na sukniach kwiaty i wstążki o barwach narodowych. Liczni właściciele okrętów z Barcelony i Walencyi żądają od władz morskich, aby im na wypadek wojny wystawiono listy korsarskie, uprawniające do prowadzenia korsarstwa. Woodford wystosował do hiszpańskiej rady ministeryalnej notę, z oświadczeniem, że z powodu odroczenia orędzia Mac-Kinleya gotów cofać wynurzenia wyrażone w nocie poprzedniej.

Woodford apeluje do prasy, aby w interesie pokoju sprostowała niedokładne wiadomości, podawane w dziennikach. Królowa regentka konferowała z Sagastą. Woodford nie żądał jeszcze dotąd paszportów, ale utrzymują, że niebawem odjedzie. 15 hiszpańskich okrętów wojennych odpłynie niezwłocznie z Kadyksu do wysp Zielonego Przylądku. Wysłano już kilka batalionów w celu wzmocnienia załogi na wyspach Balearskich. Milicya na wyspach Kanaryjskich została postawiona na stopie wojennej.

Londyn 8 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że przedstawiciele sześciu mocarstw europejskich, mianowicie Rosyi, Francyi, Austryi, Niemiec, Anglii i Włoch udali się do Mac-Kinleya, któremu w imieniu ich wszystkich wręczył ambasador angielski następującą notę:

„Podpisani przedstawiciele mocarstw otrzymali zupełne upoważnienie do wystosowania gorącego apelu do uczuć ludzkości i umiarkowania prezydenta ludu amerykańskiego w jego obecnym zatargu z Hiszpanią i spodziewają się, że nowe pertraktacye doprowadzą do porozumienia, które przy zapewnieniu pokoju da wszystkie konieczne rękojmie, że na Kubie przywrócony zostanie ład i porządek. Mocarstwa nie wątpią, że bezinteresowny, humanitarny charakter tego przedstawienia zostanie należycie przez ludność amerykańską oceniony".

Mac-Kinley odparł: „Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje dobre chęci mocarstw, które znalazły wyraz w nocie wręczonej mi przez wasze ekscelencye. Rząd podziela nadzieję, że obecna sytuacya na Kubie doprowadzi do porozumienia między Stanami a Hiszpanią, opartego na koniecznych rękojmiach przywrócenia ładu i porządku i ukończenia chronicznego stanu zamieszek na Kubie, które szkodzą tylu interesom, grożą spokojowi narodu amerykańskiego wskutek następstw ciągłej walki i prócz tego oburzają uczucia narodu. Rząd ocenia humanitarny, bezinteresowny charakter noty mocarstw i jest przekonany, że mocarstwa ze swej strony ocenią bezinteresowne, szczere usiłowania Stanów Zjednoczonych i spełnią obowiązek ludzkości przez to, że położą kres sytuacyi, która już stała się nieznośną".

Przedstawiciele mocarstw udali się następnie do sekretarza stanu Shermana i jego zastępcy Daya, aby również im polecić życzenia mocarstw europejskich.

Wiedeń 8 kwietnia. Wielki mistrz zakonu Johanitów Adolf hr. Podstatzky-Lichtenstein umarł w nocy.

Konstantynopol 8 kwietnia. Zapowiedziana nota Porty do ambasadorów tureckich za granicą w sprawie kreteńskiej została im wysłaną 6 b. m. Nota ta żąda jak najrychlejszego wprowadzenia autonomii na Krecie, z zachowaniem zwierzchnictwa tureckiego.

Albańczycy przekroczyli granicę serbsko-turecką, z czego wywiązała się krwawa utarczka; w utarczce tej zabito dwóch żandarmów serbskich.

Konstantynopol 8 kwietnia. Notą wystosowaną do Porty zażądała Francya następującego zadośćuczynienia za zamordowanie przez żołnierzy w Volo (w Tessalii okupowanej przez wojska tureckie) księdza katolickiego Daleziosa, za to że on odprawił nabożeństwo na intencyę króla greckiego: 1) Podejrzani o morderstwo oficerowie i żołnierze będą uwięzieni i oddani pod sąd wojenny; 2) również pod sąd oddani będą wszyscy ci tureccy zwierzchnicy, którzy wiedząc o tym zbrodniczym czynie, dotąd nie wdrożyli śledztwa; 3) Turcya zapłaci dwieście tysięcy franków rodzinie zabitego księdza.

Petersburg 8 kwietnia. We środę, w cerkwi Aleksandro-Newskiej Ławry nastąpiło publiczne wyparcie się przez syro-chaldejczyków (nestoryanów) błędów heretycznych, poczem metropolita petersburski, w asystencyi nader licznego zastępu biskupów przyjął syro-chaldejczyków na łono prawosławnej cerkwi. Biskup nestoryański, a odtąd prawosławny Mar-Yonan otrzymał od cesarza kosztowny krzyż do noszenia na kłobuku.

Waszyngton 8 kwietnia. Przywódzcy stronnictwa republikańskiego zobowiązali się przed Mac-Kinleyem zawrzeć z obozem demokratycznym układ, na mocy którego wnioski, jakie postawi Mac-Kinley w swem orędziu, będą w kongresie przyjęte większością dwóch trzecich głosów. W ten sposób żadna odpowiedzialność przed narodem za dalszy przebieg wypadków nie obciąży Mac Kinleya.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 kwietnia. JE. A. Jaworski z Skwarzawy. J. Dębski z Jasła. St. Białoskórski z Staj. E. Bardé z Genui. L. Zakrzewski z Dąbrowy. L Fraenkel z Skolego. St. dr. Ciemniewski z Tarnopola. A. Paulo z Brzeżan. T. Ziemiański z Jarosławla.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 8 kwietnia. Hr. Michał Dzieduszycki z Sambora. Kaź. Winniccy z córkami z Turad. Stan. Skarzyński z Studzianki. Leopold Silberbauer z Paryża. P. Biliński z Tarnopola. Dr. Hubrich adwokat z Buczacza. Oskar Neukranz z Poczdamu. Jacobsohn z synem z Biały. Robert Flurl z Berlina. W. Kleinberger z Wiednia. Wanda Rościszewska z Rosyi. K Piotrowski z Krakowa.

Wiedeń 7 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 354.37, węgierskie akcye kredytowe 374.50, anglobanku 158.50, bankvereiny 265.00, unionbanku 296·00, laenderbanku 221.00, staatsbahny 344.12, lombardy 75.00, elbethale 259.50, akcye tytoniowe 131.25, rima 251.00, alpiny 151.80, renta majowa 102.25, renta koronowa węgierska 99.35, losy tureckie 57·00, marki 58.80, ruble 127.15

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
przych. o godz		**Do Lwowa:**
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia. Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·50	Do Janowa
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·48	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Z młodzieńcem mieszkającym na ul. Krasickich l. 8, młoda, inteligentna, obca tu osoba pragnie zawiązać korespondencye. Prosi o list pod: „Iidona“ biuro Plohna.

4 pokoje II piętro. Chorążczyzna 12 od 1 maja.

Ogrodnik i pasiecznik teoretycznie tak w pasiecznictwie jak i w ogrodnictwie z 30-letnią praktyką w sile wieku poszukuje posady przy wiekszym skarbie przyjmie obowiązek kawalerski lub na ordynaryę. Restante Lackie Wielkie B. B.

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Kto ma **aparat gorzelniany** 4 hekt. w dobrym stanie do zbycia, raczy się zgłosić do zarządu dóbr **Chorobrów p. Sokal.**

Szynki znakomite krakowskie znane jako najlepsze, nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul, Batorego 2.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Rządzca lub administrator pozostający 12 lat u jednego chlebodawcy z powodu stosunków familijnych chciałby zmienić posadę od 1 lipca lub później. Łaskawe zgłoszenia: Administrator poste restante Świerz.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, klozet, drugie piętro, ul. Kopernika 28.

4, 5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Ubogi Łazarz złożony boleścia zwraca się do serc miłujących Boga i bliźniego aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, ktory po 14letniej pracy zawodowej piąty rak obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Adm. „Przeglądu“ lub Kat. Gajewska w Ustrobnej p. Krosno.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szan. T. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne“ przy pl. Maryackim, otworzyłem w mojem magazynie **przy placu Katedralnym l. 2.** pod firmą Ig. Drexler i Synowie **osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materyi meblowych i t. d które po cenach jak najniższych polecam.

Z poważaniem **Ig. Drexler.**

Nie jedyna ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu **pracownia własnych wyrobów kołder,** materaców i poscieli **IG. DREXLERA i SYNÓW przy placu Katedralnym liczba 2** poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

W Brzeźnicy, p. Dębica, będzie od 1 lipca b. r. otwarta posada dla rządzcy kawalera. — Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje p. Józef Sękowski tamże.

Do sprzedania lub zamiany kilkanaście domów każdy przynoszący dochodu 10 prc., place podbudowlane i majątki ziemskie Adwokat Błażejewski Lwów.

Zarząd dóbr Ożydów ad Krasne Brody ma do sprzedania 10 000 sztuk sadzonek świerka 4-latki; 1000 sztuk à 8 zł. wraz z opakowaniem

Stella, dziś otrzymałem list, który znakomicie ilustruje autorkę, względnie jego charakter, ale może te nieporozumienia ustaną po ustnej rozmowie, dlatego proszę mi dokładnie napisać kiedy i gdzie się zobaczy stara Traviata z Jankiem.

BUHAJEK

2-letni, świeżo licencyonowany Simenthal czystej krwi do sprzedania. Zarząd dóbr Felsztyn koło Chyrowa.

Leśniczego

z praktyką w większym tartaku, ze skromnemi wymaganiami, służbistego i w średnim wieku (kaucya pożądana) poszukuje Zarząd dóbr w Przyborowie p. Czarna koło Pilzna.

FOLWARK

w wymiarze 200—450 morgów pola do wydzierżawienia szukam Oferty z podaniem czystego dochodu i wysokości czynszu najdalej do 15 kwietnia b. r. pod J. F. 2430 do biura ogłoszeń Jana Gregra Jindriske ul. c. 10 Praga.

Pferde Verkauf

Vorzügliches Truppenpferd schöne dunkelbr Stute 8 J.

Grosser Figurant br. Wallach für jedes Gewicht

Leichterer Figur lichbr. 8 J. als Wagenpferd, sehr preiswürdig zu verkaufen.

Adresse in Zeitungs Bureau L. Plohn Lemberg

Ozdobne krzewy

silne, krzewiaste w wielu gatunkach, gotowe dla ogrodów 100 sztuk 10 zł., 1.000 sztuk 90 zł **Drzewa do alei**, wyjątkowo silne akacye i jawory 10 sztuk 8 50 złr i 4.50 100 sztuk 32 zł. Jabłonie wysokopienne nowości, znakomitego gatunku z pięknymi koronami szt. 1 zł., 10 szt. 9 zł **Dziczki owocowe** jak i głóg najtaniej o licznych korzeniach, wszędzie przyjmujące się sadzonki. **RÓŻE** bardzo ładne 2—3 letnie drzewka z koronami w znakomitych i najnowszych gatunkach. Wysokopienne: 6 zł. tuzin, 45 zł. setka. Półpienne 4 zł. i 30 zł., niskie 2.80 i 22 zł. za tuzin i setkę.

Sławne na całym świecie klatowskie goździki wspaniałe

odznaczone w Wiedniu, Pradze, Lincu itd. złotymi srebrnymi i innymi medalami i nogrodami honorowymi. Silne, tego roku kwitnące rosliny, dokładnie klasyfikowane i nazwane gatunki 12 sztuk 4 złr., 50 sztuk 10 zł., 100 sztuk 18 zł. Bernard mięszane znakomicie 12 sztuk 1.80 zł. 100 sztuk 12 zł.

Goździki ogrodowe tylko wielkokwiatowe i pełne o wspaniałej grze kolorów 12 sztuk 1.20 zł. 100 sztuk 9 zł. Wielkokwiatowe ang. wonne **pelargonie** specyalnego chowu najlepsze gatunki 12 st. 3 zł., 50 szt. 10 zł., 100 szt. 18 zł.

Liczne pochlebne podziękowania zaręczają, że uczciwie obsługuję.

Cenniki gratis i franko.

Ad. Swoboda

chów goździków i szkółka drzew **Klattau, Czechy.**

Folwark

do wydzierżawienia

od 1 lipca r b. obszaru około 600 morgów z chmielarnią w okolicy Łopatyna. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Czechy, p. Zabłotce.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1.05, 1·55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3

Koszule z przodami pikowymi i faldzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,

Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfertowe po zł. 2 50 i 2 75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·80, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15. 1.45, 1.65, 1.80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie

Skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

4¼ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perł.	zlr.	**3.75**
Santo dobra	„	**4.—**
Kuba ziel. b. dobra	„	**4.80**
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	**6.35**
Złota **Jawa** b. dobra	„	**6.30**
Perłowa b. dobra	„	**5.70**
Arab. Mocca arom.	„	**7.10**

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger et Cie Hamburg.

Kupuję

wszelką ilość leszczyny i płacę za 100 ctn. metr. loco Lubella 75 złr. w. a. a loco Dobrosin, 60 złr. a. w. Bliższe szczegóły na żądanie listownie. Śnieszko, poczta Lubella.

Browar parowy

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw). **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14-stopniowa, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

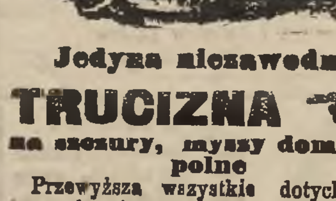
piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Zarząd mleczarni dworskiej w Drohomyślu

poczta Hruszów poszukuje stałego odbiorcy większej ilości masła śmietankowego deserowego.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

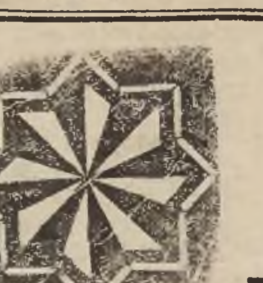
JAN MICHNIK

magister farm. w **Bochni.**

Skład na Lwów:

J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4. Apteki: W. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa.

PARKIETY



i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE

jako to:

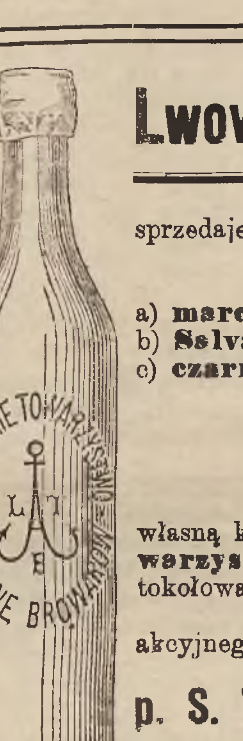
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materyałów a to: brusó w sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE**, równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10.
b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, $^{8}/_{10}$ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, $^{3}/_{10}$ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.

Na prowincyę wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

Uwaga.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“**, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8**

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

przedtem Mariacelskie Krople żołądkowe

sporządzone w aptece „Zum Könige von Ungarn“

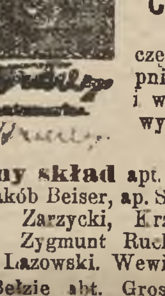
Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1

przedtem aptekarza „zum Schutzengel“ w Kromieryżu

tary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.

Krople żołądkowe apt. K. Brady

(dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)



są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis

Części składowe podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką **i podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we Lwowie:

główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Łazowski. Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie apt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt., E. Kucharski — w Brodach apt. H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościeckiego spadk., w Brzeżanach apt. Ad. Durst — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt, Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heinca — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt, A. Helm, — w Gródku apt. J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Krainski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A Kowler — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz, — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński, w Rzeszowie apt. Antoni Karpiszki W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietowa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski, w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, w Strusowie apt. Łobos — Tłumacz apt. Winc. Szankowski, — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Tyśmienicy apt H. Rubla, w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — z Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

ANTONI GUDIENS

we Lwowie, plac Maryacki (Hotel Europejski) poleca na

suknie damskie

najnowsze batysty, zefiry; perkale, satyny, lewantyny, płótna bułgarskie.

Mareryały na suknie „Lawn-Tenis“, halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę, oraz

wielki skład bielizny stołowej

Próbki na żądanie franco.

Zarząd dóbr Stanisława hr. Jabłonowskiego w Nowej Werenczance op. Zastawna ma na sprzedaż z końcem Maja b. r.

około 200 sztuk

3 miesięcznych jagniczek i baranków angielskiej rasy „Hampshiredowu“ po 4 złr. za sztukę z odstawą do stacyi kolei Nepołukowce.

Rasa ta odznacza się delikatną wełną, obfitością mleka i ogromną wytrwałością na wszelkie zmiany powietrza jakoteż i jakość pokarmu, który to ważny przymiot nie wszystkim gatunkom owiec jest właściwym. Owca daje 2 i pół do 3 kg., baran zaś do 4 kg. wełny Zamówienia uprasza się jak najrychlej uskuteczniać.

Kandydat adwokacki

poszukuje

koncypientury.

Zgłoszenia przyjmuje M. Rosenzweg Podwołoczyska.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

zatrudnia 400 robotników

w Otynii

między Stanisławowem a Kołomyją **Kompletne urządzenia gorzelni i browarów:** Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, korki, w ogóle armaturę itd, **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd. **Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:** Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.



Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

Jedyny skład fabryczny

Parasolek

francuskich i angielskich, kolorowe od 2.50, czarne od 3 zł., koronkowe i fantazyjne od 6 zł Kolory najmodniejsze, towar świeży, rączki angielskie, druty panagon

Górski i Szydłowski

Lwów pl. Maryacki (róg Hetmańskiej.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice

poleca do sadzenia następujące gatunki

Ziemniaków

najstaranniej wybieranych:

Gloria | nowsze odmiany
Murphy | Paulsena 4·20

Sine olbrzymie (Blane-Riesen), Athene, Aspasia, Juno, Reichskancler, Hermann 3·20 za 100 kg z workiem odstawą do stacyi Kłaj lub Podłęże. Bez worka o 20 kr. taniej.

Przy zamówieniu 1 zł. zadatku na 100 kg. reszta za pobraniem.

NOWO OTWORZONY

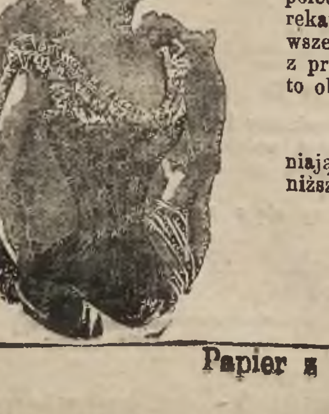
MAGAZYN MÓD „IRIS“

ul. Jagiellońska l. 7, I. piętro

bogato zaopatrzony z pierwszych domów Paryża i Wiednia, poleca na sezon wiosenny wielki wybór kapeluszy damskich gazowych, koronkowych i słomkowych od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Kapelusze żałobne zawsze na składzie.

Ceny możliwie najniższe.

J. Czernicki i M. Olszewski, Rynek l. 21



pracownia i skład rękawiczek

własnego wyrobu

polecają na sezon wiosenny wielki wybór modnych rękawiczek, gorsetów, krawatów, portmonetek i wszelkiej galanteryi. Przy zamówieniu gorsetów z prowincyi, prosimy o podanie dokładnej miary a to objętości talli, piersi i bioder, biorąc miarę po gorsecie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, po cenach możliwie najniższych.

Josef Czernicki i Michał Olszewski
Lwów Rynek l. 21.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Chistoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambra creme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

Congo Nr. I.

znakomita herbata

pół kilo złr. 1.90

poleca

109 lat istniejący skład herbaty

Fryderyka Schubutha

Lwów Rynek 45.

Opakowanie nie zaliczam.

Wysyłka sukna prywatnym tylko

Kupon 2.10 mtr. dług, dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny kosztuje tylko:

zł. 3.10 (4.80 z dobrej
zł. 7.50, 8.70 z doskonałej
zł. 10 50 z najlepszej
zł. 12.40 z angielskiej
zł. 13.95 z kamgarnowej

prawdziwe owczej wełny

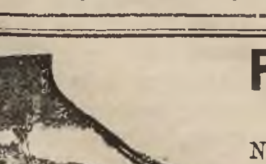
Kupon na czarne ubranie zł. 10.—· Materya na zarzutkę począwszy od 3.25 za m... loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6.— do zł 9 95 Peruvienne, doski materye na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla str... skarbowej i żandarmeryi

wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny su...

Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franco **Dostawa ściśle wedle wzorów.**

Uwaga: P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na ... materye sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredn... Firma Siegel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po istotnych cenac... brycznych bez doliczenia rabatu.



Patent na całym świecie

Asbestowe wkładki do podeszew

Nowy wynalazek, jako wynik długotrwałych ... i wielkich trudów jest powołany utrzymać ... gle zdrowo jeden z najważniejszych organów ... ludzkiego: nogę. Niema transpiracyi, niema odcisków, ani stwardnień ... ry, niema odmrożeń ani bolączek, nogi się nie pocą a zawsze są oc... nione przed zimnem i wilgocią, nadto nastąpi wkrótce ułatwienie w ... dzeniu, gdy się w butach nosi dra Högyesa patentowane podes... asbestowe.

Cena za parę 1 złr. 10 ct.

Wysyłka tylko za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem gotówki. P... podziękowania i wyjaśnienia gratis i franko.

Główny skład w Budapeszcie Węgierska fabryka obuwia VI., Ep... skartgasse Nr. 35. Odsprzedających poszukuje się.



Handel herbaty, kawy i wina

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico	złr.	9.—	pół kg. złr.	—.90
Cuka gruboziarnista	„	9.50	„ „ „	—.9[illegible]
Ceylon zielona	„	10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„	10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„	10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„	10. 5	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„	10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„	10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionej w c. k. Bibliotece Uniwersyteckiej w Krakowie posady praktykanta z adjutum w kwocie rocznej 500 złr. ogłasza się konkurs i wyznacza termin dla wnoszenia podań do końca kwietnia 1898.

Podania kompetencyjne zaopatrzone w potrzebne dowody kwalifikacyjne wnosić należy w drodze właściwej do Dyrekcyi c. k. Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 22 marca 1898.

Dział rowerów.

Jedną z największych fabryk rowerów, której wyroby już wszędzie są wprowadzone **chce pod korzystnymi warunkami oddać**

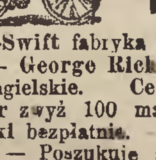
wyłączną sprzedaż dla Lwowa

i okolicy

Dobre firmy, któreby były skłonne zastępstwo na stały rachunek objąć, zechcą swe oferty skierować pod „L. 1161“ do Haasenstein i Vogler, Prag Haus Platteis.

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład.



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe“ amerykańskie — George Richard „marque royale“ francuskie — Premier Helical angielskie. Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. Własny warstat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające.

pół klg. **Congo** cesarskie		2.—
„ „ Familijnej		3.—
„ „ **Melange** de Moskau		4.—
„ „ Imperial		5.—
„ „ **Wysiewe**		1.60

KAWY

opłacona do każdej stacyi pocztowej

4¾ klg.	grubo ziarnista **Ceylon**	10.[illegible]
„ „	bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „	średnia Ceylon	10.—
„ „	**Guatemala** bar. dobra	9.50
„ „	**Portorico**	9.—
„ „	**Złota Jawa**	10.70
„ „	**Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakóba Sprechera i S-pki

we Lwowie

poleca ***stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“*** na nalewki, tudzież prawdziwy ***ocet*** spirytusowy.

Składy dla miasta: ulica Halicka l. 1. — ul. Kopernika l. 9.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodek.